

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Transhumanistyczna

SHOUD 4 – prezentuje ADAMUS SAINT-GERMAIN za pośrednictwem Geoffreya Hoppe.

10 grudnia 2016 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamus suwerenny.

Zróbmy wszystko po kolei. Wymiana energii. (śmiech) Mała kawa dla małego przekazu.

LINDA: (do Sandry) Dziękuję ci.

ADAMUS: Dziękuję ci, moja droga.

SANDRA: Jest bardzo gorąca.

LINDA: Dziękuję ci za pomoc. O, do diaska!

SANDRA: Mówiłam, że gorąca.

LINDA: Jest słodka i gorąca. Ostrożnie.

ADAMUS: Dziękuję ci. Dziękuję.

LINDA: Jest bardzo, bardzo gorąca.

ADAMUS: Ach! Lubię gorącą kawę. Aach!

A więc, Shaumbra, z okazji Świąt Bożego Narodzenia, za świąteczny czas. (unoszą kubek gestem toastu; publiczność bije brawo) Aach!

Nadal lubię nazwę Boże Narodzenie. Może to nie jest poprawne politycznie, mam wrażenie, że wy wolicie mówić o „okresie świątecznym”, ale dla mnie jest to ta pora roku, kiedy wszyscy przypominamy sobie po co tutaj przyszliśmy – ażeby zasiać na Ziemi ziarno Chrystusowej Świadomości.

Tak naprawdę nie chodzi tu o narodziny Jezusy, które zresztą wcale nie miały miejsca w grudniu. On był spod znaku Ryb. Tak naprawdę chodzi o ten czas przypomnienia, dlaczego tu przyszlśmy, przypomnienia o ziarnie Chrystusowej Świadomości.

Przyszlśmy tu po nową nadzieję, coś takiego na Ziemi, co ostatecznie byłoby zintegrowaniem się ludzkości z boskością. Tego dotyczy czas Bożego Narodzenia.

Jest to czas, jak to już wcześniej powiedzieli Linda i Cauldre, jest to ten czas w roku, kiedy należy się po prostu zatrzymać, wziąć głęboki oddech i odprężyć się. Przestańcie pracować tak ciężko, przestańcie się szamotać. Bawcie się. Z taką twarzą, jak się nie weselić? (odnosi się do kogoś z maską elfa na twarzy) Tak. Ta mina zasługuje na całusa. Mua! Tak.

LINDA: Świetne.

ADAMUS: A więc, Boże Narodzenie, piękny czas w roku. Sprawy nieco zwalniają. To czas wejścia w głąb siebie. Och, będzie to czas, już niedługo, najdłuższej nocy w roku. Być może stwierdzacie, że teraz trochę lepiej wam się śpi. Po prostu trochę dłużej jest ciemno na zewnątrz. Jest to pora roku, w której należy nieco zwolnić. Mamy bardzo wiele do zrobienia w przyszłym roku, bardzo wiele w programie.

Spoglądam w wasze życie, jako że przygotowuję się do zajęć ProGnost, spoglądam w wasze życie, żeby zobaczyć, co niesie przyszłość. Nie chodzi o drobne szczegóły, ale o kierunki jakie obierze energia i zmiany, jakie pojawią się w waszym życiu. Och, to będzie całkiem inny rok, inny od tego, który mija. Zaczekam z omówieniem tego do ProGnost, ale będzie to rok jeden z tych, o których się powie „Hmm, interesujący”. Co najmniej.

Czas

Zanim zaczniemy chciałbym, żebyście się wczuli w coś, co przydarza się wielu z was, a co ma związek z czymś, co nazywam zmianą czasu, elastycznością czasu. Czy zauważyliście, że momentami czas płynie bardzo, bardzo szybko? Kiedy myślicie, że macie godzinę na zrobienie czegoś, na dotarcie gdzieś, czas mija bardzo szybko. Zadajecie sobie pytanie, czy w ogóle tam byliście? Czy byliście obecni? Czy byliście w swoim ciele? A może byliście gdzieś w innym wymiarze? Nie, nie bardziej niż normalnie. Ale dla tych, którzy wchodzą w swoje mistrzostwo, czas traci swoją sztywność. Traci swój sposób przyrastania.

Niektórzy z was zawsze wiedzą, która jest godzina, nie patrząc na zegarek. Odgadujecie ją z dokładnością do pięciu, dziesięciu minut. Nawet teraz, kiedy czas ucieka, wy się zastanawiacie: „Co się z nim dzieje?” Innym razem wszystko przebiega wolno, bardzo, bardzo wolno. A zauważyliście, że gdy akurat płynie zbyt szybko, czy zbyt wolno, jest to najbardziej niedogodne dla was? (kilka chichotów, a ktoś mówi: „Taak”) Kiedy się spieszyacie, on zdaje się biec zbyt szybko. Kiedy się nudzicie, nie macie nic do roboty, czas

biegnie zbyt wolno. Jest to jeden z najważniejszych wskaźników, że coś się z wami dzieje zarówno na poziomie biologicznym, jak i mentalnym. Zmieniacie się.

Ciało jest mocno związane z czasem. Bicie serca jest związane z czasem. Wasze ruchy w ciągu dnia, między wschodem a zachodem słońca, są bardzo związane z czasem. Ciało jest maszyną czasu, tak jak jest i biologiczną maszyną. I nagle, gdy zachodzi ta zmiana, odczuwacie ją w ciele. Wasze ciało się zastanawia: „O co chodzi? Co się dzieje?”

Umysł jest również powiązany z czasem. Umysł lubi zaplanować swoje dni i lubi wiedzieć, która jest godzina. Energetycznie istnieje wielka różnica między godziną ósmą rano, a godziną piętnastą. Wczujcie się w to przez chwilę. Godzina ósma rano ma zupełnie inną energię niż godzina piętnasta. Odczuwa się je bardzo, bardzo odmiennie, ponieważ umysł jest mocno skupiony na sobie – co pomyśli, powinno się zdarzyć; umysł jest powiązany z ciałem i rytmem czasu ciała. Nagle to wszystko zaczyna się zmieniać.

Bynajmniej nie na gorsze. Absolutnie nie. Właściwie następny krok, jaki zrobicie, przekona was, że czas staje się raczej przyjacielem, niż wrogiem. Tak wielka część waszego życia upłynęła wam na znajdowaniu na coś czasu, utrzymaniu się w czasie, zarządzaniu czasem, co prawdę mówiąc czyni z niego złodzieja energii, a może się nim stać, jeśli jesteście w nim zamknięci mentalnie i fizycznie. I oto nagle przekonujecie się, że czas jest przyjacielem. Czas pracuje dla was i oto naraz zaczynacie sobie uświadamiać, że właściwie nie ma żadnego czasu. Nie istnieje tak naprawdę coś takiego jak czas. Wyruszacie w inne wymiary, a tam nie ma wielkiego uniwersalnego zegara odmierzającego czas. Tak naprawdę czas nie istnieje.

Czas służy pewnym celom tu na tej planecie, a zwłaszcza w powiązaniu ze wschodem i zachodem słońca, ruchami planet, ale wy w pewnym momencie uświadomicie sobie, że już nie jesteście dłużej uzależnieni od czasu. Jesteście poza nim. To bardzo dziwne uczucie.

To również wywołuje uczucie dezorientacji, czego wielu z was doświadczało momentami, nie będąc już zamkniętymi w czasie. Nagle zdajecie sobie sprawę z tego, że cała koncepcja liniowego życia, co nazywam lokalną liniowością – całe to następstwo godzin, minut, dni, lat – okazuje się nagle jedną wielką iluzją. Cała koncepcja minionego życia jest właściwie iluzją, czy też przyszłego życia. Wielu z was zadaje sobie pytanie: „No cóż, zastanawiam się, jakie byłoby moje przyszłe życie, gdybym pozostał tu, na planecie?” Chcecie się dowiedzieć? Weźcie głęboki oddech i wczujcie się w to. To się właśnie teraz dzieje.

Umysłowi wszystko to wydaje się dziwne. Umysł myśli: „Jak to wszystko może się dziać teraz?”, ponieważ umysł jest bardzo liniowy. Jest bardzo skoncentrowany na czasie. Nie potrafi wręcz uchwycić idei, że przyszłe życie może być doświadczane teraz. Jednakże gdy uwolnicie się od całej tej koncepcji czasu, zegarów, miesięcy i lat mierzonych przez te zegary, doświadczycie piękna uświadomienia sobie, że wszystko dzieje się teraz. Wszystko odbywa się teraz.

W pewien sposób wszystkie minione i przyszłe życia dzieją się niezależnie od siebie nawzajem. Wszystkie są niezależne. Nie są ze sobą połączone w sposób, który by wam nakazywał pracować nad osiągnięciem mistrzostwa wcielenie po wcieleniu. Możecie, prawdę mówiąc, być Mistrzem w minionym wcieleniu, które ma miejsce w tej chwili i nie być Mistrzem w przyszłości. Na tym polega piękno uwolnienia czasu.

Ażeby go uwolnić, nie musicie robić nic poza byciem świadomym, że to zachodzi w tej chwili. Jedyna rzecz, o jaką was proszę, to nieopieranie się temu – jakbyście to powiedzieli – niewkurzanie się, gdy nagle czas okaże się nie taki, jakim chciałby go widzieć umysł; żebyście nie upierali się przy tym, że musicie powrócić do czasu. Nagle staniecie się beczasowi, a beczasowość oznacza ogromną wolność.

Powrócimy do tego trochę później, ale teraz weźmy głęboki oddech, przekraczając potrzebę czasu. Przestańcie karmić czas, a staniecie się beczasowi. To jest w tym wszystkim najlepsze.

Wspomnienia Mistrza

A zatem rozumiem, że moja nowa książka (*Wspomnienia Mistrza*) nareszcie się ukazała. Spóźniliśmy się z nią około półtora roku (nieco śmiechu), ale przecież czas nie istnieje. (Adamus chichocze) Ten mały wstęp na temat czasu posłużył po prostu jako przejście do książki. Nieco spóźniona, ale jak zawsze dokładnie na czas – *Wspomnienia Mistrza*. Mówię o „naszej” książce, choć jest tutaj moje imię napisane naprawdę dużymi literami, a waszego imienia nie widzę. (więcej chichotów) Ale to naprawdę jest nasza książka. Naprawdę, naprawdę nasza książka. Oparta jest na prawdziwych sytuacjach, na prawdziwych historiach prawdziwych Shaumbra. Możecie tu rozpoznać siebie w którejś z historii, albo też w każdej historii, która została opowiedziana.

Wzięliśmy energię Shaumbry, może zmieniając imię, zmieniając kilka sytuacji – czasami trzeba było je uczynić bardziej interesującymi, nie aż tak okropnymi, jak by to było w tym co nazywacie prawdziwym życiem, choć to wcale nie jest prawdziwe życie; to jest okropne życie – ale ta książka jest naszą książką. Zawiera ona w sobie – bardziej niż jakakolwiek inna książka jaką opublikowaliśmy – zawiera w sobie waszą energię, dokładnie tutaj.

Są to historie, krótkie historie o Mistrzu i uczniu, a czytając je, najpierw identyfikować się będziecie z uczniem, z waszymi niedolami, z waszymi zmaganiem i wyzwaniem, z waszym brakiem wewnętrznego wglądu. Ale w miarę zbliżania się ku końcowi książki, bardziej będziecie się identyfikowali z Mistrzem, z tym Mistrzem, który jest w was obecny w tej chwili. Może jeszcze nieodsłonięty, może nie o klarownej jeszcze świadomości, ale z tym Mistrzem, który jest w was. Zacznie do was docierać, że cała ta koncepcja szukania oświecenia, koncepcja próby osiągnięcia mistrzostwa jest również jednym z tych kłamstw. Zawsze, zawsze, zawsze chodziło tylko o przyzwolenie na oświecenie.

Zaczniecie widzieć siebie jako Mistrza. Zaczniecie to sobie uświadamiać w miarę zbliżania się do końcowych rozdziałów, co wyrazicie tak: „Dokonałem tego. Jestem tym Mistrzem, o którym jest tutaj mowa.” Przesuniecie się z pozycji ucznia, tego chwilami nieudolnego, przemęczonego, zestresowanego ucznia, ucznia, który tak bardzo się stara zostać oświeconym; przesuniecie się od tego do uświadomienia sobie, że ten Mistrz, o którym tu mowa we wspomnieniach, to naprawdę jesteście wy. Kiedy do tego dojdzie, pojawi się na waszej twarzy szeroki uśmiech i zdacie sobie sprawę z tego, że on tam był przez cały czas waszej drogi, na każdym kroku i że wy już dłużej nie szukacie Mistrza. Po prostu robicie miejsce dla Mistrza.

Oto nasza książka, a mam nadzieję, że będzie takich więcej. Nie wiem, jak zostanie przyjęta przez ogół czytelników. To naprawdę nie ma znaczenia. Jest to bardziej pewien rodzaj energetycznej uroczystości dla uczczenia tych 16 minionych lat spędzonych z Tobiaszem i ze mną. To energetyczna uroczystość. To świętowanie naszej podróży. To wkomponowanie jej w opowieści, które... no cóż, przeczytajcie sobie jedną z nich przed pójściem spać; przeczytajcie, gdy dopadnie was ten uczniowski stres - zmartwienie albo niepewność czy problemy – wtedy sięgnijcie po nasze historie.

A więc, moi drodzy przyjaciele, muszę wam podziękować za bycie częścią tej książki. Powtarzam, moje imię jest na okładce, ale wszystkich imion nie dałoby się zmieścić. Wydawca nalegał. Powiedziałem: „Nie, proszę, nie chcę, żeby moje imię było na okładce”, ale wydawca nale... Opowiadajcie jakieś historie od czasu do czasu, OK?! (kilka chichotów)

Wersja na dziś

A gdy mowa o historiach, gdy mowa o historiach, mamy dzisiaj pewną możliwość. Przygotowałem dwie wersje dzisiejszego Shoudu: mogę zrobić wykład albo mogę opowiadać historie. Linda, proszę z mikrofonem do publiczności.

LINDA: Och, z przyjemnością, jeśli go znajdzie. No to ruszamy.

ADAMUS: Mamy wybór. Co wolelibyście usłyszeć, historie czy wykład? Linda, proszę, podaj mikrofon komuś, kto wygląda na gotowego.

FRED: Chciałbym prosić o historie.

ADAMUS: Historie. OK, dobrze. Jeden chętny na historie.

LINDA: Niech znajdzie jakiegoś grymaśnika.

ADAMUS: Historie czy wykład? Wykład mam przygotowany. Nie mam przygotowanych żadnych historii, ale wymyśliłem je w trakcie.

SART: Taak, wymyśl jakieś dobre.

ADAMUS: Wymyśl jakieś dobre. Na przykład o czym?

SART: O moim życiu. (śmiech)

ADAMUS: Musimy naprawdę podkolorować pewne rzeczy, żeby ...

SART: O, taak! Na dużą skalę!

ADAMUS: Taak, na dużą skalę. OK. A więc mamy dwóch za historiami. Jeszcze kilka osób. Wykład? Wykład jest naprawdę fascynujący, o fizyce.

TERRY: No to czemu by nie zrobić i jedno, i drugie.

ADAMUS: Czemu by nie zrobić i jedno, i drugie? Dobrze. Dobrze. On nigdy nie utknie w jednym. (publiczność woła: „Jej!” i bije brawo) Mogę opowiedzieć historie, które są bardzo wykładowe.

LINDA: Oooch! (Adamus chichocze)

ADAMUS: Wykład czy historia?

CAROLYN: Myślę, że wolałabym historie.

ADAMUS: Historie. OK.

CAROLYN: Taak.

ADAMUS: Jeszcze kilkoro. Już widzę w jakim kierunku to zmierza. Och, mamy tam z tyłu ludzi w ciele świetlistym w ich... (mają na kostiumach świąteczne światełka) No dalej. Was troje w waszych ciałach świetlistych.

LINDA: Nie mogłam dojść, co to takiego. Teraz wiem.

ADAMUS: Przede wszystkim, tych troje w ciałach świetlistych, czy zechcielibyście wstać?

LINDA: Zaczekaj, zaczekaj! Tutaj jest jakaś odpowiedź.

ADAMUS: Nie. Zatrzymaj się. Zatrzymaj się. No dalej, wstańcie. Ciała świetliste. Chcemy, żeby wszyscy zobaczyli. Taak. Popatrzcie, to właśnie się dzieje, kiedy przyzwalacie. (śmiech) Dobrze. Dziękuję wam. Doceniam to.

LINDA: O, mój Boże.

ADAMUS: Historia czy wykład?

SHAUMBRA 1 (kobieta): Historia.

ADAMUS: Historie. Historie. Spróbujmy z tej strony sali, Linda. Myślę, że tamta strona faworyzuje historie.

LINDA: Cóż, wiesz, ty musisz wszystko robić po swojemu.

ADAMUS: Historie czy wykład?

SHAUMBRA 2 (kobieta): Jedno i drugie.

ADAMUS: Jedno i drugie. OK.

LINDA: Ooch!

ADAMUS: To będzie naprawdę nudna historia. (Adamus chichocze)

LINDA: Mamy jeszcze jednego zamiejscowego.

ADAMUS: Historie czy wykład? Proszę pana? Myślę, że mogę powiedzieć „proszę pana”.
(mężczyzna przebrany jest za satyra)

NICOLAI: Taak. Taak.

ADAMUS: Co to jest...

NICOLAI: Jakoś tak...

ADAMUS: Czy zechciałbyś wstać, żebyśmy mogli...

NICOLAI: Taak, oczywiście.

ADAMUS: Taak. Ładny kostium.

NICOLAI: Taak, a więc wymyślmy dobrą historię.

ADAMUS: Dobrą historię. OK. Jeszcze dwoje. Myślę, że historie dziś wygrają. Historie z małą domieszką wykładu.

LINDA: No cóż, jest tu ktoś, kto już nie będzie z nami każdego miesiąca. Jego zapytam o opinię.

ADAMUS: Och! Och, nie.

LINDA: Będziemy za nim tęsknić.

ADAMUS: Och!

MARC: Jedno i drugie.

ADAMUS: Jedno i drugie. Zarówno historie, jak i wykład. OK. I jeszcze jedna osoba ostatnia.

LINDA: Jedna ostatnia... Ooch! Ooch! Przepraszam, przepraszam. (potyka się)

ADAMUS: Myślę, że wybór jest już prawie dokonany.

LINDA: Twoje buty są większe od moich. (Adamus chichocze) Nadepnęliśmy sobie na nasze duże nogi. Zobaczmy. O, tutaj! Spróbujmy tutaj.

ADAMUS: Ach! Odbyłaś długą drogę, żeby tu dotrzeć. Historie czy wykład?

BIRGIT: Historie.

ADAMUS: Historie. Wszyscy chcą historie.

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Jeszcze tu nie wracaj. (mówi do Lindy; kilka chichotów) Następne pytanie.

LINDA: Och.

ADAMUS: Taak.

LINDA: Och.

ADAMUS: Dlaczego ludzie lubią historie? Dlaczego wy lubicie historie? Dlaczego lubicie historie? Mielicie wybór, ja mógłbym zrobić wykład. Moglibyśmy tu wnieść tablicę. Moglibyśmy się zagłębić w fizykę samego życia. Tak.

LINDA: Czy myśmy go nie widzieli któregoś dnia w ubraniu roboczym, a teraz on jest w smokingu? (mówi o mężczyźnie, któremu podała mikrofon)

ADAMUS: Tak.

LINDA: To coś jak „Łał”!

ADAMUS: Taak.

JOE D: Taak, mogę robić wszystko.

ADAMUS: Robić wszystko. No więc co jest takiego w historiach, że są takie fascynujące.

JOE D: Historie wydostają ludzi z rzeczywistości, w której tkwią i...

ADAMUS: Dobrze.

JOE D: ...wciągają ich w ich własną historię.

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Własną historię – „jego” historię.*

**W języku angielskim „jego” to „his”; Adamus połączył słowo „his” ze słowem „story” („jego historia”, czyli historia w sensie opowieści, historyjki, którego to słowa obecni używają przez cały czas) i utworzył w ten sposób słowo „his-story”, a więc „history”, czyli po polsku „historia”. Ja tłumaczę tutaj słowo „story” jako „historia”, bo w języku polskim używamy słowa „historia”, gdy opowiadamy o sobie czy jakichś wydarzeniach. – przyp. tłum.*

JOE D: Historię. Taak.

ADAMUS: Taak, taak. Dobrze. OK.

JOE D: A więc opowiedz mi historię.

ADAMUS: Będzie ich kilka. Muszę szybko pomyśleć, bo przygotowałem wykład. Myślałem, że jesteście wykładową publicznością, nie zdawałem sobie sprawy z tego, że wy chcecie opowieści.

LINDA: Jeszcze ktoś?

ADAMUS: Chcecie bajeczki? Chcecie niegrzeczne historie dla dorosłych? Chcecie... (śmiech) Dla mnie to bez znaczenia...

LINDA: Nie!

ADAMUS: Dla mnie to bez znaczenia. (więcej chichotów) Ot, jeszcze kilka więcej. Co jest takiego w historiach, że je tak lubicie?

IWONA: No cóż, pochodzą z serca.

ADAMUS: Pochodzą z serca. OK.

IWONA: Bardziej niż wykłady.

ADAMUS: Ale nie takie jak ten, który zamierzam wygłosić dzisiaj.

IWONA: OK!

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Ale tak, one pochodzą z serca. Co jeszcze? Dlaczego ludzie lubią historie? David.

DAVID: One nas wydobywają z umysłu i wprowadzają w wyobraźnię i uczucia.

ADAMUS: Tak.

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Tak, absolutnie.

LINDA: Bardzo dobrze.

ADAMUS: Dobrze. Jeszcze dwoje.

LINDA: Jeszcze dwoje.

ADAMUS: Jeszcze dwoje.

LINDA: OK. Wędrujemy...

ADAMUS: Ludzie i ich historie.

LINDA: (szepcze) Zawsze lubię słuchać twoich odpowiedzi.

SHAUMBRA 3 (kobieta): To jest ucieczka.

ADAMUS: Ucieczka. Dobrze.

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Dobrze. Miejmy nadzieję, że możemy sobie dziś pozwolić na małą ucieczkę. Ucieczkę od...

LINDA: Jest ochotnik! Przepraszam. Pożałujesz tego.

SHAUMBRA 4 (mężczyzna): Pożałuję tego, ale one nam dają wgląd w to, kim jesteśmy.

ADAMUS: Dają nam wgląd. Taak, formułując nieco inaczej powiemy, że to się staje osobiste, daje wgląd. Świetnie. Świetnie.

A następne pytanie, jakie muszę zadać brzmi: jaka jest wasza historia?

Jaka jest wasza historia?

LINDA: Och.

ADAMUS: Nie więcej niż dwadzieścia słów.

LINDA: Nie więcej niż dwadzieścia słów.

ADAMUS: No cóż, OK. Dodam albo odejmę kilka słów. Jaka jest wasza historia, was siedzących tutaj dzisiaj? Jaka jest wasza historia? Proszę bardzo.

LINDA: OK.

ADAMUS: Jaka jest twoja historia?

LESLIE: Właśnie o tym myślałam, kiedy ty... to była wesoła jazda i jeszcze się nie skończyła.

ADAMUS: Taak. Dobrze. Dobrze. Masz ochotę na jeszcze więcej wesołej jazdy?

LESLIE: O, taak!

ADAMUS: Czy też chciałabyś ją już zakończyć?

LESLIE: Nie, nie, nie.

ADAMUS: OK.

LESLIE: Mam ochotę na dużo więcej wesołej jazdy.

ADAMUS: OK, dobrze.

LESLIE: Jestem gotowa na kolejną.

ADAMUS: Historia Leslie: „To była wesoła jazda i jeszcze się nie skończyła.” Dobrze. Podoba mi się to.

LINDA: OK, zaryzykuję i ruszę tam.

ADAMUS: Jeszcze kilka osób. Witaj, moja droga.

EDITH: Witaj.

ADAMUS: Jaka jest twoja historia?

EDITH: Jestem szczęśliwa, że znalazłam Karmazynowy Krąg w 1999 roku i że studiowałam oraz uczyłam się od ciebie, od Tobiasza i Kuthumiego, kocham to bardzo i myślę, że jesteście wszyscy wspaniali i to wszystko.

ADAMUS: A więc twoją historią jest Karmazynowy Krąg. A ty wiesz, Edith, że jesteś jak gwiazda rocka znana w całym świecie. Czy spodziewałaś się kiedykolwiek, że to się znajdzie w twojej historii?

Edith, która znajduje Karmazynowy Krąg w chwili rozpacz. Właśnie kiedy życie wygląda najbardziej ponuro, kiedy nie ma nadziei na jutro, nagle imię „Tobiasz” przychodzi na myśl. „Tobiasz! Tobiasz! – pyta wszystkich dookoła. – Co wiecie o tym Tobiaszu? Ciągłe słyszę w głowie to imię ‘Tobiasz’.” Aż wreszcie ktoś mówi: „Edith, zajrzyj do internetu.” „Och.” Wpisuje w internet – Tobiasz i Karmazynowy Krąg. „Co to za dziwny kult? W co ja się pakuję? Co oni zamierzają robić? Czy może na tych ich spotkaniach składają ofiary z ludzi, albo w połowie z ludzi, a w połowie ze zwierząt?” (nieco śmiechu)

Pewnego dnia postanawia jednak się tam pokazać. Przebiera się za przystojnego, dobrze ubranego mężczyznę, przychodzi na spotkanie, siada i nagle wybucha płaczem. „Jestem w domu – mówi. – Jestem w domu. Jestem otoczona ludźmi takimi jak ja. Cóż, nie całkiem jak ja, ale otoczona jestem ludźmi, których kocham i którzy mnie kochają. W Karmazynowym Kręgu jestem w domu.” I nagle sobie uświadamia, że zna wszystkich, którzy są tutaj, wszystkich, którzy oglądają ich online. Zna ich już od eonów. Mają ze sobą starą umowę, że powrócą na Ziemię we właściwym czasie i właściwym miejscu, z właściwą grupą ludzi po coś, czego jeszcze nigdy nie dokonano, nigdy w całym Stworzeniu. Nazywa się to wcielone oświecenie. Nawet Wzniesieni Mistrzowie, którzy kręcą się po Klubie Wzniesionych Mistrzów, nie byli w stanie pozostać tam na dłużej.

LINDA: Czyja to historia? (śmiech)

ADAMUS: Ciii!

Edith mówi: „To jest właśnie to. Jestem w domu, w Karmazynowym Kręgu.” Nie miała jednak pojęcia, że w krótkim czasie imię „Edith” wymawiane będzie ustami Shaumbry całej planecie (śmiech i nieco braw). „Edith, Edith, kocham cię, Edith!” Nigdy nawet nie pomyślała, że Edith stanie się... (publiczność zaczyna skandować: „Edith! Edith! Edith! Edith!”; Adamus chichocze) Nigdy nawet nie pomyślała, że Edith będzie hitem na facebooku, że Edith nie będzie tylko imieniem, nie tylko osobą, ale *miejscem* w Karmazynowym Kręgu – krzesło Edith. (śmiech)

Teraz widzisz, Edith, jak opowiada się historię. I jest to prawdziwa historia. To prawdziwa historia, ale tym co dzisiaj chcę podkreślić, to *wy* w tej historii. *Wy jesteście* historią. Prawdę mówiąc jesteście wieloma, wieloma historiami. Po co deptać tę historię? Po co czynić ją czymś w rodzaju: „No cóż, po prostu tu siedzę. Nie wiem, co tu robię i...” (monotonnym głosem) Jesteście w historii. Czy moglibyście ją wydobyć na światło dzienne?

Wykorzystuję historie – to tyle na razie, Linda, dziękuję ci – żeby opowiedzieć historię. Wykorzystuję historie, jak w tej książce, żeby podzielić się mądrością, żeby była interesująca, żeby nie była nudna.

Czy byliście kiedykolwiek na tych sesjach samorozwoju z innymi ludźmi, choćby na duchowych sesjach? Są nudne. Nudne. Wiem, że niektórzy z was powiedzą: „Och, ale ja to robię, żeby żyć.” No cóż, zmieńcie życie. (śmiech)

Są nudne, bo ludzie nie potrafią się śmiać, nie potrafią się śmiać ze swoich własnych historii. Traktują siebie tak cholernie poważnie. A kiedy uświadamiacie sobie, że to *wszystko* jest historią... bierzemy na przykład historię Edith i dodajemy jej trochę blasku. Posypimy ją nieco cukrem, dosypimy troszkę soli, dodamy octu, żeby ją urozmaicić, ponieważ w życiu jest i cukier, i sól i ocet.

Ubarwimy ją – nie kłamiąc, ale dodając jej barw – ponieważ, jak często mówię, drodzy przyjaciele, dajecie się schwytać w te koncepcje siebie, a następnie wierzycie, że są prawdziwe. Macie doświadczenia, które wydarzyły się we wcześniejszych latach waszego życia i myślicie, że to jest właśnie to, co się dzieje i nagle wpadacie w rutynę. To jest nudne, jak te sesje doradztwa, gdzie wszyscy siedzą wokół opowiadając o swoim nudnym życiu.

Mój Boże, chciałbym, żeby ktoś wstał i powiedział: „Ja mam historię. Mam świetną historię. Oto kim byłem - zagubionym aniołem. Byłem na tej planecie Ziemia w tym fizycznym ciele, którego nie znoszę po dziś dzień. Nie cierpię tego ciała. Byłem tu, tak bardzo psychicznie maltretowany przez energie ludzi wokół mnie, tak podłych, tak nikczemnych, tak groźnych. Ukradliby nie tylko krew i pieniądze, ale nawet waszą duszę, gdyby mogli. Co zrobiłem? Uciekłem w picie. (kilka chichotów). Stałem się alkoholikiem. Tak, byłem agresywny wobec rodziny. Straciłem pracę i straciłem wszystkie pieniądze. Ale, no wiecie, trzeba spaść na dno

czarnej rozpacz. Trzeba zobaczyć, jak głęboka jest otchłań i to właśnie zrobiłem wraz z moim Jackiem Danielsem*.” (śmiech)

**gatunek whiskey – przyp. tłum.*

LINDA: Czy ty opisujesz mnie? (więcej chichotów)

ADAMUS: Wiecie, jest pewna różnica w sposobie opowiadania: „Cóż, no wiesz, jestem alkoholikiem. Ech, nie mam życia. Przychodzę na to spotkanie. Piję kawę i tak naprawdę nudzę się jak cholera.” (znów mówi monotonnym głosem; śmiech)

Wasze życie jest historią! A to (książka) jest po prostu jej przedstawieniem. Wy jesteście w niej. Wasza energia, wasze doświadczenia. Wasze życie jest opowieścią. Sprawcie, żeby była ciekawa. Wiecie, powiadacie tak: „Nie wiem, czy ja tak mogę stanąć na scenie i robić to, co ty tu robisz, Adamus. Nie wiem, czy mam taki dar, który by mi pozwolił opowiedzieć moją historię.”

Macie. Po prostu bierzecie głęboki oddech i płyniecie wraz z opowieścią. Wychodzicie z umysłu i bawicie się tym. „Znalazłem się w najgłębszym, najciemniejszym z piekieł, na samym jego dnie, żaden człowiek nie sięgnął takiego dna, ale ja wydostałem się z niego. Nauczyłem się z tego, że nie mogę pozostawać tylko w moim świetle. Nauczyłem się z tego, że nie mogę być tylko dobrą dziewczynką czy dobrym chłopcem. Doprowadzało mnie to do szaleństwa. Co zatem zrobiłem? Zanurkowałem tak głęboko, jak się tylko dało. Wsiadłem do tego alkoholowego pociągu zjeżdżając coraz niżej, aż na dno, i dowiedziałem się, że jestem zarówno światłem, jak i ciemnością. Dowiedziałem się, że aby być prawdziwym, nie można tak po prostu być dobrym sobą, czystym sobą. Żeby być prawdziwym, trzeba się zanurzyć tak głęboko, jak to tylko możliwe, we wszystkie swoje problemy. Nie uciekając od problemów, nie chowając się przed tymi głosami w umyśle, ale zanurzyć się w każdą część siebie tak głęboko, jak się tylko da.”

To jest historia. (brawa)

LINDA: Hej, ho!

ADAMUS: To jest historia. No więc jeszcze kilka. Jaka jest wasza historia? Spróbujcie się na tym wzorować! Mikrofon. Jaka jest twoja historia? Dopraw ją trochę. Posyp odrobiną pieprzu, spryskaj sosem tabasco. Jaka jest twoja historia? Och, wszyscy teraz jęczą: „Linda, proszę, nie dawaj mi mikrofonu.” (kilka chichotów) Jaka jest twoja historia, moja droga?

CAROLYN: Moja historia jest taka: dorastałam, miałam cudowne dzieciństwo, potem wyszłam za mąż, on mnie zostawił, a wtedy spotkałam mojego wspaniałego przyjaciela i kochanka i razem podróżowaliśmy po całym świecie, i życie jest fantastyczne.

ADAMUS: Łał! To dobra historia. (nieco braw) Od rozpacz i biedy – nie, zaczęliśmy od dobrego dzieciństwa?

CAROLYN: Tak.

ADAMUS: „Od kochających rodziców, troskliwych rodziców, opiekuńczych, ale to nie dla tej duszy. Nie zamierzam tak żyć. Nie zamierzam brać tylko łatwej części, dobrej części. A więc z chwilą gdy stanę się wolna, poślubię podłego człowieka, ciemnego typu, który będzie mnie traktował jak nigdy wcześniej nie byłam traktowana; który będzie się nade mną znęcał energetycznie i mentalnie, i w każdy inny sposób, aż wreszcie odkryję prawdziwą miłość mojego życia, która *nie jest* osobą, siedzącą obok mnie, ale tą, którą Ja Jestem. I dzięki temu mogę dzielić ją z tym, kto siedzi teraz obok mnie.” Następna historia będzie... czy chce pan opowiedzieć swoją historię, proszę pana?

VINCE: (jej mąż) Ja?

ADAMUS: Taak. Dlaczego nie? (kilka chichotów)

VINCE: Ja wciąż piszę moją historię.

ADAMUS: Wciąż piszesz swoją historię.

VINCE: Ale ona jest po prostu fantastyczna. Nie wiemy, gdzie ona się zakończy albo też dokąd ona zmierza. Ale...

ADAMUS: Och, nie wiecie?

VINCE: Nie.

ADAMUS: Nie wiecie?

VINCE: Nie.

ADAMUS: Czy mógłbym pomóc?

VINCE: Ciągłe jestem w pociągu.

ADAMUS: Inteligentny mężczyzna, przystojny mężczyzna robiący niesamowitą karierę w życiu, a wciąż pyta: „Dlaczego jestem tutaj? Jakie jest znaczenie tego wszystkiego?”

VINCE: Bibidi, babedi, bu! Bibidi, babedi, bu! Bibidi, babedi, bu!

ADAMUS: Dziękuję ci. Efekty dźwiękowe. Myślałem, że on był... (Adamus kaszle) Niezwykła podróż człowieka, który ma niemal wszystko czego chciał, który wie, że jego inteligencja jest kluczowym czynnikiem, jak również jego urok. I wtedy spotykasz starą...

VINCE: Hej, hej!

ADAMUS: ...starą, piękną, drogą, drogą przyjaciółkę. Spotykasz ją i wnosisz swoje życie na zupełnie nowy poziom.

VINCE: Tak.

ADAMUS: Wnosisz swoje życie na niesamowity poziom miłości.

VINCE: To jest kulminacja.

ADAMUS: Tak, kulminacja, szczyt. Ale zawsze jest odrobina dramatu. Pojawiają się pewne problemy zdrowotne.

VINCE: (smutno) Oooch...

ADAMUS: „Co się dzieje z tym ciałem? Oto dostaję od życia wszystko, co tylko mógłbym sobie wymarzyć, począwszy od urody mojej partnerki, dzielę z nią życie, dzielę się z nią duszą, wszystkim w życiu, a tu nagle problemy ze zdrowiem. Cholerne ciało! Cholerne, fizyczne ciało! Tak wrażliwe, tak podatne na choroby, na słabości, na starzenie się. Do licha z tym ciałem, gdyby nie ono moje życie byłoby doskonałe! Dlaczego mnie zawiodłaś, moja biologio? O co w tym chodzi?”

I zaczynają się zmagania. Zmagania z ciałem, które prowadzą do zmagania z umysłem: „Co zrobiłem źle? Dlaczego moje ciało jest takie? Dlaczego nie potrafię go kontrolować?” I przez cały ten czas nieustanny szept: „Przestań próbować. Przestań próbować. Przestań próbować wymyślać sposób na zdrowie. Po prostu przyzwól. Po prostu przyzwól.”

Trzeba było wiele czasu, żeby zrozumieć to przesłanie, bo tak wiele było strachu. Był gniew, była frustracja i wyrzuty sumienia, aż wreszcie na koniec stwierdzenie: „To ciało nie jest moje. To ciało nie jest moje. Moje prawdziwe ciało, moje ciało świetliste, które zintegruje się z moją biologią, ono jest moje”, i to jest wielki krok w życiu – pozwolenie, by to ciało świetliste wniknęło do wnętrza, pozwolenie na pozbycie się lęku przed śmiercią, który to lęk jest największym kłamstwem, jakie kiedykolwiek wmówiono ludziom na tej planecie. Pozbycie się tego wszystkiego i ostatecznie dotarcie do miejsca prawdziwej integracji, głębokiej, głębokiej integracji tkanek, komórek, DNA ciała aż do punktu, gdzie już nie ma oddzielenia ciała. Gdzie znika nieufność wobec ciała. Gdzie nie ma już dłużej żalu o nadużycia wobec ciała, lecz pojawia się nagle miłość i akceptacja całego Ciała Świadomości.

To twoja historia, mój przyjacielu.

VINCE: Łał.

ADAMUS: To twoja historia.

Jeśli miałbym przekazać jakąś konkluzję z okazji ukazania się tej książki, to powiedziałbym, że każde życie jest historią. Każde życie jest piękną historią, a tymczasem wy często dajecie się schwytać w pułapkę szczegółów. Dajecie się uwięzić w monotonii historii. Dajecie się uwięzić w dramacie i negatywności. Wklaciecie się w próby wydostania się z waszej historii, przebicie się na zewnątrz. Albo myślicie, że uda wam się zmienić historię wymyślając ją inaczej, ale to się nie udaje.

Weźcie teraz głęboki oddech i *bądźcie* swoją historią. I zrozumcie, że oznacza ona więcej, niż wam się wydaje, o wiele więcej niż to coś, co zapisalibyście na kartce papieru – „Moja historia: urodziłem się, poszedłem do szkoły. Ożeniłem się, miałem pracę i umarłem.” To nudne. To coś jak wykład. To nie *historia!* Zachęcam was, żebyście stanęli przed lustrem, stanęli na balkonie, poszli do lasu czy gdziekolwiek i odtworzyli swoją historię tak, jak ja to zrobiłem, z odrobiną teatralności. Teatralność jest dobra, ponieważ *wszystko jest tylko historią*. Nie jesteście w niej zamknięci. To wszystko historie.

Kocham teatr. Kocham sztukę, bo ona was wyzwala. Nie jesteście dłużej w tym ponurym, szarym, nudnym miejscu spod hasła: „Ja tylko próbuję jakoś przebrnąć przez życie. Próbuję je jakoś przeżyć. Szukam odpowiedzi.” (mówi monotonnym głosem) Odpowiedzi są tutaj i na tym polega piękno waszej historii.

Wasze minione i przyszłe życia – tak, będziecie mieli przyszłe życia, mogę to wam teraz powiedzieć. Taak. „O, cholera!” (śmiech) Nie muszę mieć zdolności paranormalnych, żeby was usłyszeć. Nagle rozbrzmiało po całym świecie głośnie: „O, cholera!” (więcej chichotów)

Powiem wam dlaczego będziecie mieli przyszłe życia. Dlatego, że, no cóż, po pierwsze, czas nie istnieje, a więc one już się dzieją; po drugie, będziecie sobie siedzieć w Klubie Wzniesionych Mistrzów rozmawiając z innymi Wzniesionymi Mistrzami, a równocześnie będziecie mieli inne wcielenia. Będziecie urzeczywistnieni i jednocześnie znowu gdzieś będziecie żyli. Może nie tutaj – prawdopodobnie nie tutaj – na tej planecie. Gdzie indziej. Może w jakiejś nowej kreacji, możliwe, że na nowej Ziemi – a jest wiele, wiele nowych Ziemi – może to właśnie tam będziecie mogli robić rzeczy, jakie zawsze chcieliście robić, ale czuliście się zbyt ograniczeni przez zbiorową świadomość, zbyt ograniczeni przez was samych i waszą przeszłość.

Ale będziecie mieć wcielenia, choć może nie w fizyczne ciała i może nawet nie będziemy tego nazywać wcieleniami. Są to po prostu ekspresje. Dusza, duch kocha wyrażać siebie. Mówimy o „4E”, a jednym z „E” jest ekspresja.* Dusza w swojej miłości do siebie, doświadczając nieustannego duchowego orgazmu – usłyszałem odgłosy rżenia – nieustannego

orgazmu duszy zakochującej się w sobie wciąż na nowo, nie może postąpić inaczej, jak tylko wyrazić siebie twórczo. Wyruszając w przeszłe i przyszłe życia.

**Odnosi się do płyty CD 4Es – A Mystical Music Journey with Adamus and Yoham. (4E – Mistyczna podróż muzyczna z Adamusem i Yoham). 4E to cztery angielskie słowa na literę E: Experience (doświadczenie), Expansion (ekspansja), Enlightenment (oświecenie), Expression (ekspresja) – przyp. tłum.*

Zdumiewająca rzecz się wydarzy, zdumiewająca rzecz. Robię zdjęcia – Dave robi zdjęcia, Crash robi zdjęcia – ale ja robię zdjęcia energetyczne. Kiedy wydostaniecie się z rutyny waszej historii i zaczniecie się teraz bawić swoją historią – wyzwolicie się na tyle, żeby móc się bawić swoją historią – kiedy przyzwolicie na swoje oświecenie w waszym obecnym wcieleniu, zmieni to każde inne wasze wcielenie. Nie robicie tego wyłącznie dla tego wcielenia. To zmieni każde wcielenie – przeszłe i przyszłe.

Są takie przeszłe wcielenia, przeszłe historie, które są tak mocno w tej chwili zablokowane, że są po prostu... no wiecie, tym, co się teraz dzieje jest to, że one powtarzają swoje historie wciąż i wciąż. Cauldre mi mówi, że jest teraz nowy serial telewizyjny na ten temat, coś jak... *Westworld* – i jest to ciągle powtarzanie historii. I to właściwie jest prawda, ponieważ wasze przeszłe wcielenia, choć już martwe, wciąż się cyklicznie za każdym razem powtarzają poprzez swoją historię. Przyszłe wcielenia, to samo. Ugrzęzły w tych cyklach i powtarzają ten sam wzorzec.

Możecie to poczuć do pewnego stopnia – to jest w was, czujecie to – i wywiera wpływ na obecne wcielenie, ponieważ w tym wcieleniu zaczynacie robić to samo, powtarzając te wzorce – wzorce przemocy, wzorce straconej nadziei, wzorce szukania odpowiedzi. Macie coś w rodzaju kół toczących się od przeszłości do przyszłości. Wszystkie one zamknięte są w historii każdego z wcieleń.

Unikalne w *tej* historii dziejącej się teraz, w tym wcieleniu jest to, że jesteście tu, żeby je wszystkie otworzyć, uwolnić je. Wymaga to wiele odwagi. Wymaga to wiele odwagi, ponieważ wykraczacie poza stare wzorce. Przeciwwstawiacie się wzorcom umysłu, wzorcom zbiorowej świadomości. Ale kiedy to robicie, kiedy zmieniacie tę historię, zmieniacie wszystkie pozostałe historie. Każde przeszłe życie, które się toczy, po prostu powtarza swoje cykle, ma tych samych graczy, wszystko to samo powtarzające się w kółko. To się nie kończy wraz ze śmiercią. Historie nieustannie się powtarzają. Jednak, gdy pojawia się jedna historia, która wyrasta ponad inne, pojawia się też ten jeden, który mówi: „Dość tego”, jeden, który mówi: „Jestem gotów. Nie dbam o nikogo i nic innego.” To poważna deklaracja: „Po prostu już mnie to nie obchodzi, bo jestem zmęczony życiem tą historią.”

Chciałbym, żebyście to poczuli przez chwilę. Żyliście historią tego wcielenia wiele, wiele razy. To nie jest po raz pierwszy. Powtarzacie tę historię. Wychodzimy poza ograniczenia czasu i przestrzeni oraz wyobrażenia, jakie większość ludzi ma o różnych rzeczach i zaczynacie sobie uświadamiać: „Już tu kiedyś byłem. Już to kiedyś robiłem. Już tu kiedyś

byłem.” To dlatego jest to czasami tak okropnie nudne. Ale ta inna część was mówi: „Dosyć. Wyrwiemy się z tego. Nigdy więcej.”

Jednakże wszystko w tej historii, co się wciąż powtarzało i wszystko w innych historiach, krzyczy i przekonuje: „Nie możesz odejść. To jest twoja historia. Musisz tę historię *naprawić*. Musisz stać się lepszy. Musisz stać się świętszy. Musisz się postarać o lepszą pracę zanim odejdziesz.” No cóż, skłaniacie się ku temu, żeby w to uwierzyć. Wskakujecie na powrót w starą, powtarzającą się, nudną historię i próbujecie znaleźć drogę wyjścia. Nie dacie rady. Będziecie w tej samej starej historii dzień po dniu, wcielenie za wcieleniem, dopóki nie powiecie: „Dość tego. Skończyłem z tym.”

To trudne. Fabuły – fabuły, które nieomal wryte były w kamieniu – fabuły zaczynają się zmieniać. Zaczynają się rozpuszczać. Czas znika. Znikają wasi przyjaciele i rodzina. Znikają wszystkie koncepcje dotyczące duchowości, New Age. Wszystko, co według was było wam drogie, zaczyna znikać. I wtedy dociera do was, że to jest tylko historia, dociera do was, że możecie z nią zrobić cokolwiek zechcecie. I uświadamiacie sobie, że zmiana tej historii spowoduje zmianę historii każdego innego wcielenia, że właściwie to wszystko się dzieje w tej chwili. Wszystko się zmienia. To jest oświecenie. To jest prawdziwe oświecenie. Dziękuję ci (do jednej osoby, która zaczęła bić brawo). Pojedyncze, nieśmiałe oklaski. (Adamus chichocze i teraz cała publiczność bije brawo)

Oto, co robimy tutaj. Oto, co robimy i oto, dlaczego to jest czasami trudne i dlaczego tu przychodzę, żeby być dystraktorem, żeby odwrócić waszą uwagę, byście mogli pozwolić temu wejść bez całego tego myślenia, po prostu przyzwolić, by się to stało. A zatem mam nadzieję, że nie macie mi za złe, że odwracam od czasu do czasu waszą uwagę kilkoma opowieściami i kilkoma wglądami.

A więc chcecie dziś historii. Chcecie dziś historii. OK, stwórzmy historię. O czym stworzymy tę historię? Napiję się kawy. Czy jeszcze ktoś chce kawy? Hm.

Przygaśmy światła i przykręćmy ogrzewanie. Tak. Grzeje mocno. Wszystkie te historie, kiedy są uwalniane mocno grzeją. (nieco chichotów) Taak. Nie, w porządku. Trochę będę spacerował po scenie, więc może zechcecie włączyć światła nad sceną.

Weźmy porządną, głęboki oddech i zacznijmy naszą opowieść.

Taak, co tam będę wiele mówił, po prostu bawcie się historiami! Opowiadajcie historie o sobie i bawcie się nimi. Niektórych z was... och! chciałbym was mieć na którychś z moich teatralnych zajęć. Bardzo bym chciał trochę was rozluźnić.

Mistrz i futbol

Tak więc Mistrz powiedział Rogerowi, żeby się z nim spotkał... (Adamus chichocze) Cauldre się dziwi: „Jak ty to robisz, Adamus? Przecież nawet nie znasz tej historii.” Do licha, nie. Zobaczymy dokąd nas zaprowadzi. (kilka chichotów) Każda historia potrzebuje punktu startowego, a wcale nie musi startować od początku. Możecie wystartować gdzieś w środku, ważne jest, żeby historia, także wasza, płynnie się toczyła. Po prostu, żeby się toczyła.

Tak więc Mistrz powiedział Rogerowi, żeby się spotkali na parkingu w sobotę przed południem punktualnie o 11.00. Mistrz robił tak od czasu do czasu – zabierał ucznia gdzieś, gdzie byli sam na sam, poza szkołą, z dala od innych ludzi. Mistrz od czasu do czasu zabierał ucznia gdzieś, gdzie mógł z nim porozmawiać o różnych sprawach dziejących się w życiu ucznia. A zatem Mistrz powiedział: „Roger, spotkajmy się o 11.00, będzie tam stał mój czerwony sportowy samochód. Nie prowadzę Hondy.” (kilka chichotów) Sorry.

Roger był mocno podekscytowany. Wiedział, że będzie ciężko. Mistrz będzie się chciał z nim rozmówić. Wiedział, że Mistrz zajrzy głęboko w jego serce, ale był na to gotowy. Wiedział, że już czas. Zmagał się, Roger się zmagal, zmagal się z całą tą koncepcją wewnętrznej wiedzy. Wiecie, znał słowa. Rozumiał koncepcję wewnętrznej wiedzy, ale ni cholery nie był w stanie zastosować jej praktycznie w życiu. Naprawdę się z tym zmagal: „Co to jest wewnętrzna wiedza? I jak mam zrozumieć różnicę między wewnętrzną wiedzą a wszystkim innym? I jak mam zastosować wewnętrzną wiedzę, jeśli tak naprawdę nie wiem, co to jest?”

Tak więc Roger był niezwykle podekscytowany perspektywą spotkania z Mistrzem. Pojawił się na miejscu za pięć jedenasta, Mistrz już tam był, jego sportowy samochód już pomrukiwał. „Wsiadaj, Roger. Zamknij drzwi.” I dodał: „À propos, Roger, nie, nie będziesz prowadził mojego sportowego samochodu.” Zwyczajnie poczuł, co emanowało z Rogera. Roger po prostu chciał wsiąść i spróbować sam poprowadzić ten piękny, sportowy samochód. Musiał być wart fortunę. Prawdę mówiąc, Roger nawet nie miał samochodu. Wszędzie chodził pieszo. Czasami jechał autobusem, ale samochodu nie miał. Biedny Roger. (kilka chichotów) To dlatego Roger musiał uczęszczać do tej duchowej szkoły (więcej chichotów), żeby się nauczyć, jak wnieść dostatek w swoje życie i przestać jeździć autobusem.

Roger wsiadł, zamknął drzwi i – *brrrrum!* – Mistrz wystartował, koła potoczyły się po asfalcie. Przez krótką chwilę jechali w milczeniu. Mistrz świetnie się bawił prowadząc samochód, bardzo lubił szybką jazdę. Nigdy nie dostał mandatu za przekroczenie dozwolonej prędkości. Uwielbiał jeździć szybko. Podmuchał wiatru, nieomal lęk przed złapaniem, ale nigdy tak naprawdę nie będąc złapanym. Było to wielce ożywcze dla Mistrza. No wiecie, spędzał dużo czasu z... (Adamus ziewa) ...z uczniami w klasie. Przepraszam za nudę. (kilka chichotów) Spędzał wiele czasu z uczniami w klasie i czasami to stawało się bardzo nużące. Potrzebował wyjść, żeby zrobić sobie taką właśnie przerwę.

LINDA: Czy wiesz, gdzie jest Joe? (mówi z sąsiedniego pokoju, nie wiedząc, że mikrofon ma wciąż włączony)

ADAMUS: Hej, hej?

Tak więc pędzili dalej...

LINDA: ...to coś. Zaczekaj, czy możesz... (kilka chichotów)

ADAMUS: Linda? Och, Linda? Linda? Czy mógłby ktoś powiedzieć Lindzie, że ma włączony mikrofon? (ktoś woła: „Linda, twój mikrofon jest włączony”; śmiech) Och, biedny elf. Oooch! (więcej śmiechu, kiedy Linda wchodzi z bardzo skruszoną miną) Och, ona wygląda tak smutno. Ooch, biedny elf. A skoro już tak elf-isz, to co byś powiedziała na jeszcze jeden kubek kawy, ale cieplej? Ta już wystygła przez to moje... och, i to zimne tutaj powietrze. Dziękuję ci, moja droga.

Gdzie to byliśmy? Jechaliśmy sportowym samochodem. A twój mikrofon jest włączony.

LINDA: Naprawdę?! Och, rzeczywiście. Do licha!

ADAMUS: Tak. O, taak.

LINDA: Do licha!

ADAMUS: Słyszałem, co powiedziałaś na temat Cauldre'a.

LINDA: Nic o nim nie mówiłam, ale zdmuchuje nam markizę.

ADAMUS: *Phi!* Niech zdmuchuje.

Tak więc jechali ulicą sportowym samochodem, a Roger zastanawiał się, kiedy Mistrz zacznie coś mówić, kiedy rozpoczną rozmowę o problemach Rogera. Zamiast tego jednak, ku jego dużemu zaskoczeniu, Mistrz nagle skierował się w stronę stadionu futbolowego włączając się w sznur samochodów. Lawirował między nimi. Ludzie trąbili i wściekali się na Mistrza, a on się uśmiechał. Tymczasem Roger zastanawiał się: „Dlaczego jedziemy na stadion?” Mistrz wyczuł pytanie dręczące Rogera i powiedział: „Roger, ponieważ jest sobota i dzisiaj jest mecz. Dlatego jedziemy na stadion.”

Roger podrapał się w głowę i pomyślał: „Sądziłem, że będę miał okazję porozmawiać z Mistrzem i trochę z nim podyskutować. Miałem nadzieję, że może wybierzemy się nad jezioro. Wiem, że Mistrz lubi wędkowanie, a tymczasem my wybieramy się na mecz futbolu. Co to wszystko znaczy? – myślał Roger. – Ja nawet nie lubię futbolu.” Mistrz wyczuł jego myśli i powiedział: „Ja uwielbiam futbol. (śmiech) Uwielbiam futbol, bo to jest dualność. To absolutna dualność. Tu się krzyczy z radości, wrzeszczy i piszczy. Nie zawsze chodzi o to, żeby być miłym i robić właściwe rzeczy, być świętym i tak dalej. Trzeba tam iść. Będziemy jedli wstrętne jedzenie. Będziemy pić piwo. Będziemy kłąć. Będziemy pomstować na trenera. Będziemy kibicować głośno naszej drużynie. Będziemy żyć, Roger. Będziemy żyć.”

Mistrz znalazł miejsce na parkingu tuż przy wjeździe. Nie musiał na zapas się głowić w tym względzie, jak to niektórzy z was mają w zwyczaju, no wiecie, myśląc sobie: „Muszę znaleźć miejsce na parkingu blisko wjazdu. Poślę energię.” Dajcie spokój! Miejsce na parkingu już jest. Nie musicie o nim myśleć. Nie musicie go otaczać białym światłem. Nie musicie z góry wysyłać energii. Zakładacie, że miejsce na parkingu jest i to wszystko. I ono jest. Nie musicie odprawiać żadnych seansów w intencji miejsca parkingowego. Widzę jak niektórzy z was wykonują te dziwne manipulacje i gesty. Przestańcie! Miejsce parkingowe już jest.

A zatem Mistrz o tym wiedział. Zaparkowali na samym początku. Poszli w kierunku stadionu, a Mistrz przyjrzał się biletom. Właściwie to miał dwa zestawy biletów. Miał bilety w loży VIP-ów, w przeszklonym pomieszczeniu, które ktoś mu dał. Nie wiedział kto. Wiecie, takie rzeczy po prostu pojawiają się w kieszeni, a wy nigdy nie pytacie skąd się wzięły. Po prostu płyniecie z prądem.

Miał też inny jeszcze zestaw biletów. To były miejsca na linii 45 jardów w 20. rzędzie. Miejsca w porządku. OK. I Mistrz pomyślał: „Które wybrać? Miejsca dla VIP-ów czy miejsca na linii 45 jardów?” Spojrzał na Rogera. „Linia 45 jardów.” Po drodze kupili dwa piwa po pół litra każde, obydwa dla Mistrza (śmiech), chipsy kukurydziane i hot dogi, a Roger wyciągnął z kieszeni swoje owsiane herbatniki (więcej śmiechu), odmawiając stadionowego jedzenia i napojów. Mistrz się nie przejmował, bo wiedział, że może jeść i pić wszystko. Wszelkie te wasze dziwne strachy dotyczące jedzenia i picia, i tego, co dla was szkodliwe Mistrz przekroczył już dawno temu. Teraz był zdolny naprawdę cieszyć się życiem. Był zdolny jeść, na co tylko miał ochotę i pić co tylko zapragnął i właściwie robić wszystko, co tylko chciał. Nie był spętany żadną z tych starych reguł, starych przepisów „jak osiągnąć oświecenie”, ponieważ on już dawno zdał sobie sprawę z tego, że wystarczy być po prostu sobą.

Tak więc poszli na swoje miejsca, a jak tylko usiedli, prawie natychmiast rozpoczął się mecz. O, dziękuję ci. (Linda przyniosła mu świeżo zaparzoną kawę)

LINDA: Tylko Mistrz może być w służbie.

ADAMUS: Dziękuję ci, a ty naprawdę jesteś Mistrzem! Auć! (śmiech) Próbujesz sobie żartować z Adamusa dając mu tak nagrany kubek.

Tak więc usiedli i prawie natychmiast odbyło się pierwsze podanie i rozległ się ryk tłumu, kiedy drużyna Mistrza dostała piłkę i biegacz rozpoczął bieg. Ryk tłumu. Tutaj wkraczacie wy.

ADAMUS I PUBLICZNOŚĆ: Jeeeej!

ADAMUS: Taak, dobrze. Gra się rozpoczęła. Gra się rozpoczęła i po kilku minutach Mistrz pociągnąwszy łyk piwa – albo gorącej kawy – Mistrz popatrzył na Rogera i powiedział: „A

więc, Roger, w czym problem?” Roger był wstrząśnięty i osłupiały: „Jak niby mam rozmawiać z Mistrzem o moim problemie siedząc tutaj na meczu futbolowym? Chciałem prywatnej rozmowy w spokojnych warunkach.” Mistrz odparł: „Roger, teraz albo nigdy. Teraz albo nigdy. Co się dzieje?” I Roger powiedział: „Cóż, no wiesz, uczyłem się pilnie. Jestem w szkole już sześć lat, wydałem dużo pieniędzy” – bla, bla, zawsze tak mówią – „wydałem dużo pieniędzy i nie czuję, żebym zrobił jakiś postęp. Nie potrafię tego zrozumieć. Przez cały czas słyszę w głowie jakieś głosy, ale one albo mówią nieprawdę, albo nie mają sensu. Doprowadza mnie to do szału.” W tym momencie drużyna Mistrza zaliczyła przyłożenie, a publiczność oszalała. (publiczność w sali krzyczy głośno, a Adamus chichocze)

Mistrz powiedział do Rogera: „No cóż, Roger, powiedz mi trochę więcej o tym co się dzieje.” Roger odparł: „Wiesz, Mistrzu, kiedy mówisz o wewnętrznej wiedzy – wewnętrznej wiedzy – brzmi to tak łatwo. Brzmi to tak, jakby się po prostu wiedziało o co chodzi.” Mistrz skinął głową, upił piwa, zjadł chipsa i powiedział: „Taak. Po prostu wiesz.” Roger kontynuował: „Ale, Mistrzu, próbuję pojąć wewnętrzną wiedzę i całkiem się w tym zagubiłem. Słyszę wszystkie te głosy w głowie i czasami mi się zdaje, że to ty jesteś w mojej głowie. Czasem znów wydaje mi się, że w mojej głowie jest jakiś archanioł, innym razem wydaje mi się, że właściwie to demon, to znów moja mama, a jeszcze kiedy indziej, że to mój stary nauczyciel. To wprowadza takie zamieszanie, ponieważ słyszę te głosy przez cały czas. Czy to jest wewnętrzna wiedza, Mistrzu? Czy to wewnętrzna wiedza?” Mistrz milczał przez chwilę, ponieważ jego drużyna właśnie odzyskała piłkę i tłum na trybunach zaczął szaleć. (publiczność znowu krzyczy)

Tego dnia tłum na stadionie był wyjątkowo hałaśliwy. Ludzie rozmawiali, krzyczeli i gwizdali. Tak, tak, tak! Tak, tak, tak, tak! (publiczność na sali głośno hałasuje) Dokoła hałas (publiczność hałasuje dalej) Ludzie pili i jedli chipsy – *chrup! chrup! chrup!* – pełno hałasu!

Ale na przekór temu Mistrz wciąż mówił do Rogera: „Roger, to nie jest wewnętrzna wiedza. To nie jest wewnętrzna wiedza. To stare taśmy w twojej głowie. To są nagrania, energetyczne nagrania w twojej głowie, które wciąż na nowo utwierdzają twoją historię, sprawiając, że ciągle ją odgrywasz. I to one wprawiają cię w konsternację. One wprawiają cię w konsternację mówiąc ci, co powinieneś robić, a ty się słuchasz. Roger, słyszę, jak od czasu do czasu mówisz o duchowych przewodnikach. Nie ma żadnych duchowych przewodników dla tych, którzy są tutaj na ścieżce. Roger, wewnętrzna wiedza nie ma nic wspólnego z żadnym z tych głosów, które słyszysz. Absolutnie nic wspólnego.”

I w tym momencie odzyskawszy właśnie piłkę i dokonawszy kilku podań drużyna Mistrza zaliczyła kolejne przyłożenie. Tłum oszalał. (publiczność w sali znowu głośno krzyczy) A przy okazji, tak się będzie działo cały dzień. Drużyna Mistrza roznosiła przeciwnika na strzępy.

Przez chwilę dyskutowali. Mistrz zadał Rogerowi jeszcze kilka pytań o to, co czuje; nie co słyszy w swojej głowie, ale co czuje. I o tym długo, długo rozmawiali, aż wreszcie Mistrz powiedział: „Roger, posłuchaj co ci powiem. Posiadasz wewnętrzną wiedzę. Ona jest w tobie.

Czuję to. Wszyscy, prawdę mówiąc, posiadają wewnętrzną wiedzę, ale twoja akurat całkiem nieźle się prezentuje. Jednakże pozwoliłeś na to, żeby uległa zniekształceniu i zagubieniu w całym tym hałasie w twojej głowie, całym tym śmietniku i w całej tej aktywności, jaka zachodzi w twojej głowie.

„Właśnie dlatego przyprowadziłem cię na ten mecz, żeby odbyć tę rozmowę, ponieważ wszyscy ci krzyżący, wrzeszczący i piszczący mugole* (publiczność pokrzykuje radośnie i głośno dopinguje graczy) są jak głosy w twojej głowie, które cię rozpraszają i powodują, że tak trudno ci jest odnaleźć i naprawdę usłyszeć ten głos wewnętrznej wiedzy. Dlatego przyprowadziłem cię tutaj, gdyż, no cóż, życie mniej więcej tak właśnie wygląda. Nie zawsze jest ono tak intensywne jak mecz futbolowy, ale jest podobne z jego dualnością i zbiorową świadomością. Zawsze występuje w nim zamęt i dystrakcja, wrzaski i radosne okrzyki, ale również płacz. Widzisz tamtą drużynę? Oni teraz płaczą. Płacz i rozpacz.” Taak, trochę popłaczemy.

**Mugol (ang. muggle) – w świecie Harry’ego Pottera określenie oznaczające osobę pozbawioną mocy magicznej oraz – najczęściej – nieposiadającą wiedzy na temat istnienia magicznego świata. – przyp. tłum.*

PUBLICZNOŚĆ: *Buhuuu! Buhuuu!*

ADAMUS: *Buhuuu! Buhuuu! Buhuuu!* „Oto dlaczego przyprowadziłem cię na ten mecz, Roger, chciałem, żebyś zobaczył, co się naprawdę dzieje w twojej głowie.” Roger zastanawiał się przez chwilę i w końcu pomyślał: „Rzeczywiście, to naprawdę dobre porównanie. Pomaga mi zrozumieć wszystkie te głosy i wszystkie te gry, które toczą się w mojej głowie.”

Roger rozmyślał nad tym przez chwilę, aż wreszcie zapytał: „No cóż, ale czyż nie powiedziałeś, Mistrzu, że z moją wewnętrzną wiedzą jest nieźle? Że mam wiele wewnętrznej wiedzy?” Mistrz odpowiedział: „Taak, naprawdę ją masz. Prawdę mówiąc, ona się przejawia u ciebie w całkiem naturalny sposób.”

Roger zapytał: „Ale jeśli ją mam, dlaczego jej nie mogę znaleźć? Jeśli ją mam, dlaczego jej nie używam?” Na co Mistrz się uśmiechnął. Wiedział, że rozmowa doprowadzi do tego pytania. Powiedział: „Roger, jest tylko jedna przyczyna. Tym, co robisz z twoją wewnętrzną wiedzą, z twoją... to nawet nie jest głos, Roger, to wewnętrzna wiedza, uczucie – to uczucie, ale tym, co próbujesz z nim zrobić jest to, że próbujesz je uczłowieczyć. Roger, próbujesz je ująć w ludzki głos, a ono tym nie jest. Próbujesz je ująć w mentalną myśl, ale ono nią nie jest. Masz w sobie tę wewnętrzną wiedzę, która zawsze tam była, ale ty jej nie słuchasz, jeśli nie brzmi jak ktoś inny - jakiś przewodnik duchowy, jakiś archanioł, matka, nauczyciel, jakiś inny człowiek. W tym jest problem. Próbujesz ją uczłowieczyć.”

Mistrz powiedział: „Rozumiem dlaczego. Wszyscy próbują wszystko uczłowieczać. Próbują poukładać to tak, żeby się mieściło w małych, ładnych, schludnych pudełeczkach. Chcą słyszeć głosy. Nie będziesz słyszał głosów, gdy będziesz na poziomie swojej wewnętrznej

wiedzy. Gdy doświadczać będziesz prawdziwych, wewnętrznych uczuć, nie będziesz słyszał głosów – i dobrze. Nie zechcesz ucłowieczać czegoś, co jest tak cenne, co jest tak czyste. Nie zechcesz ulokować tego w głosie. Nie zechcesz tego sprowadzić na ten poziom. Wewnętrzna wiedza wykracza poza wszelkie definicje, nie potrzebuje żadnych ludzkich struktur. Nie musi brzmieć w twojej głowie jak nauczyciel wygłaszający wykład albo anioł mówiący ci, co masz robić.

„A tak przy okazji, wszystkie owe głosy były twoje. To nie byli duchowi przewodnicy. To nie byli aniołowie. Aniołowie nie posługują się ludzkimi słowami. Wszystko wiąże się z uczuciem. Wszystko wiąże się z czuciowością. Tamto wszystko to były głosy pochodzące z twojej starej historii odtwarzane w głowie wciąż na nowo. Tak więc, Roger, w chwili gdy zaprzestasz ucłowieczać wewnętrzną wiedzę, Ja Jestem, i dasz sobie przyzwolenie na to, żeby się otworzyć na prawdziwe odczuwanie, prawdziwą samoświadomość, wszystko wytryśnie jak ze źródła. Wówczas wszystko się otworzy.”

Roger wczuł się w to przez chwilę i nie zważając na to, że był na stadionie, nie zważając na to, że wokół niego rozlegał się wrzask, krzyk i płacz, Roger wczuł się w to przez chwilę i w tej bezpiecznej przestrzeni, nieoczekiwanie bezpiecznej przestrzeni w samym środku zbiorowej świadomości zlokalizowanej teraz na wysokości 10-jardowej linii tuż przed następnym przyłożeniem, nie zważając na to wszystko Roger nareszcie zrozumiał. Przestańcie się starać obrócić wewnętrzną wiedzę w coś ludzkiego. Po prostu na nią przyzwólcie.

Mistrz wiedział, że to będzie trudne dla Rogera bądź też kogokolwiek innego, ponieważ zawsze istnieje takie pragnienie i pokusa, żeby słyszeć słowa albo widzieć obrazy, czy jeszcze coś innego. Ale kiedy ktoś jest na poziomie wewnętrznej wiedzy bez potrzeby jej definiowania, bez potrzeby dochodzenia jak ona się pojawiła, albo dokąd poprowadzi, gdy ten ktoś jest w takim czystym stanie świadomości, ta wewnętrzna wiedza go poprowadzi – *pokaże* mu, kim naprawdę jest. Ta wewnętrzna wiedza będzie jego oświeceniem.

Na koniec Mistrz powiedział: „Wypiłem litr piwa. Muszę iść się wysiusiać. Przynieść ci coś?” (śmiech) I tak kończy się historia o Mistrzu i Rogerze. (brawa publiczności)

To jest historia i to jest... (ktoś mówi: „Dziwne”.) ...po części dziwne, taak. Po części to jest dziwne, po części prawdziwe, ale jesteście w samym środku tego hałasu. Czy znajdujecie się na meczu futbolu czy robicie zakupy, nawet kiedy jesteście sami w domu, pełno wszędzie jest hałasu. Powstaje energetyczny hałas płynący z oświetlenia i od – jak to nazywacie? – częstotliwości radiowych. Wszędzie hałas. Hałas wytwarza także wasz komputer, nawet kiedy jest wyłączony – to znaczy odłączony od sieci – ponieważ on zbiera energię z tego, co nazywacie internetem i wypluwa ten hałas przez cały czas.

Nie będziecie tak naprawdę w stanie od niego uciec, ani też nie musicie. Tak, o wiele łatwiej jest połączyć się ze swoją wewnętrzną wiedzą, kiedy spacerujecie po lesie w piękny dzień jesienny, o wiele łatwiej, ale możecie też robić to gdziekolwiek.

Nie oczekujcie słów. Proszę was, nie oczekujcie słów. Wewnętrzna wiedza, Ja Jestem w waszym wnętrzu, nie wyraża się słowami, nigdy nie będzie się wyrażać, ani wcale tego nie chce. Wszystkie te głosy w waszej głowie - mówię do tych, którzy przypisują głosy przewodnikom czy aniołom, minionym żywotom oraz przyszłym i wszystkiemu pozostałemu – są wasze. Są częścią opowieści. Są postaciami w waszej historii. Są wasze. Są w porządku, ale nigdy się im nie podporządkowujcie. Nie stawiajcie ich na piedestale. Nie uważajcie ich za siłę wyższą. Są tylko postaciami w waszej historii. To wszystko.

Prawdziwa wewnętrzna wiedza przychodzi z poczuciem, no cóż, że to jest właśnie wewnętrzna wiedza, przychodzi z poczuciem łatwości. Bez wysiłku. Przychodzi bez walki i bez cienia wątpliwości. Po prostu ona tam jest. Nie można jej zmusić, by się ujawniła. Nie można wnieść jej w życie więcej lub mniej, ponieważ ona zawsze jest obecna. To tylko kwestia tego, żeby przestać ją ucłowieczać. Zaprzeście prób nadawania twarzy czy głosu, kierunku czy słów czemuś, co jest zwyczajnie głosem, esencją Ja Jestem.

A zatem weźmy głęboki oddech przed naszą nową historią. Może jesteśmy na drodze ku nowej książce, hm. Weźcie porządny, głęboki oddech.

No to teraz zabieramy się do nowej historii – wszak jest to dzień opowieści, prawda? Czy też może teraz chcecie wykładu? (kilka osób mówi: „Nie”) Chcecie kolejną historię. (ktoś mówi: „Tak”) OK. Ta będzie nieco inna. Włączcie światła na sali. To jest... (Adamus upija łyk kawy) Ach! Jej! Ech, nie wiem czego oni dodają do tego, ale – *ha!* – według mnie smakuje jak rum. (śmiech)

Mistrz i klasa

OK. A oto następna historia. To historia interaktywna. Poprzednia była rodzajem miłej, usypiającej opowieści, podczas której mieliście siedzieć i słuchać. Tym razem nie mam pojęcia dokąd nas zaprowadzi ta historia i nie ma to znaczenia. Jest interaktywna. OK? Jesteście na to gotowi? Linda będzie podchodzić z mikrofonem, ponieważ to historia interaktywna.

Każda historia powinna być interaktywna, no wiecie. Taak, każda historia. Historia waszego życia nie jest tak naprawdę interaktywna. Chcę powiedzieć, że wszystko w niej obraca się wokół jednej postaci, a współdziałania z innymi aspektami nie ma w niej zbyt wiele.

Tak więc w miarę rozwijania się tej opowieści chciałbym, żebyście sobie uświadomili, że nastał czas, by wasza historia stała się interaktywna. Bawcie się nią. Nie mam pojęcia jaka jest fabuła tej opowieści poza początkiem. Zawsze miejcie gotowy początek. Punkt startu. Pchnijcie wahadło w jakimś kierunku. Zaczynjcie od czegoś i patrzcie dokąd zacznie zmierzać tak, jak zrobimy to w następnej historii zatytułowanej *Mistrz i klasa*. Tak więc, przepraszam was. (Adamus udaje się na tył sali)

Mistrz i klasa. Ja, oczywiście, będę odgrywał rolę Mistrza. Chyba nie ma co do tego wątpliwości? Czy ktoś chce zagrać tę rolę? Dziękuję. Wobec tego ja ją zagram. (kilka chichotów)

Mistrz wszedł do klasy, ale tego dnia zrobił to bardziej zdecydowanie niż kiedykolwiek. Zwykle Mistrz wchodził jakby unosząc się w powietrzu, ale dzisiaj każdy jego ruch był stanowczy. Popatrzył na uczniów zgromadzonych w sali. Pomyślał: „Dzisiaj przejdziemy do konkretów. Dzisiaj wyjdziemy poza powierzchowne rozmowy i całe to maky. Dzisiaj przejdziemy do istoty sprawy, każdy z moich uczniów dokona dzisiaj następnego kroku.”

Uczniowie siedzieli w milczeniu. Wyczuli coś odmiennego w wyglądzie i ruchach Mistrza. Zwykle podobał im się sposób, w jaki Mistrz wchodził do klasy. Wyczuwało się w tym spokój. Wiedzieli, że tak czy inaczej Mistrz miał dla nich wiele współczucia i że zajęcia w klasie zawsze były czasem zdobywania wiedzy i mądrości. Dziś jednak było inaczej. Kilku uczniów pomyślało: „Och! Czyżby Mistrz był zły z jakiegoś powodu? Czy mu się randka nie udała ostatniej nocy?” (kilka chichotów) Mistrzowi nie zdarzają się nieudane randki. (więcej śmiechu)

Mistrz stał przed klasą i ze swoim... (bierze do ręki zabawkę wydającą z siebie piszczący dźwięk; śmiech) Ona się śmieje. Mistrz stał przed klasą i patrzył na uczniów surowym wzrokiem. Uczniów zaczynał już z lekka ogarniać niepokój: „Może Mistrz ma dziś kaca?” Mistrz nigdy nie ma kaca bez względu na to, ile on czy ona wypije. Dlaczego? Ponieważ nic nie jest w stanie zakłócić równowagi Mistrza. Tak więc nie, to nie było to. Jednakże wyczuwało się w Mistrzu siłę, zdecydowanie. Mistrz przyglądał się klasie wzrokiem, który wyrażał nieomal pogardę i niesmak, po czym wskazując na pierwszego z brzegu ucznia, popatrzył na niego i powiedział – a ty, Linda, znajdź teraz kogoś, kto zagra pierwszego ucznia – popatrzył na niego i powiedział: „Czego ci brakuje w życiu?” Czego ci brakuje w życiu?

DONNA: Chciałabym przechodzić więcej prób.

ADAMUS: Więcej prób.

DONNA: Częściej mnie sprawdzaj.

ADAMUS: Chcesz mieć w życiu więcej prób?

DONNA: Więcej życiowych prób.

ADAMUS: Możesz się wynosić. (kilka chichotów, kiedy kobieta wstaje, żeby wyjść, a Adamus szepcze) taak, taak, idź tam do tyłu. Po takich odpowiedziach możesz się wynosić z mojej klasy. Spędziwszy w tej szkole... ile czasu? – dwa tygodnie? – chcesz po prostu więcej prób?! To po to tu jesteśmy?! Czy za to płacisz tyle pieniędzy, żeby być w mojej szkole? Czy po to zajmujesz miejsce, które mógłby otrzymać ktoś, kto naprawdę chce się uczyć?

Mistrz wyglądał jakby chciał splunąć, ale nie splunął. (śmiech) Nie splunął, choć miał ochotę. Wskazał na następnego ucznia...

LINDA: Mofo.

ADAMUS: ...i zapytał: „Czego ci brakuje, Mofo? Czego ci brakuje? Jesteś tu od wielu lat. Taak. Jesteś w klasie wyrównawczej.” (Adamus się śmieje)

MOFO (Marty): Przepraszam!

ADAMUS: Czego ci brakuje?!

MOFO: Jestem bardzo roz...

ADAMUS: Wstań! Wstań, kiedy mówisz do Mistrza.

MOFO: Jestem dziś bardzo rozkojarzony, Mistrzu.

ADAMUS: Rozkojarzony z jakiego powodu?

MOFO: Gazy mnie męczą.

ADAMUS: Znowu zmoczyłeś spodnie?

MOFO: Nie, męczą mnie dziś gazy i to jest... przepraszam. (śmiech)

ADAMUS: Gazy!

MOFO: Przepraszam.

ADAMUS: Co jadłeś, Mofo?

MOFO: Wszystko.

ADAMUS: Wszystko? (Adamus chichocze) Wszystko, Mofo?

MOFO: Taak, razem z talerzem.

ADAMUS: Och, razem z talerzem. Nic dziwnego, że męczą cię gazy. Czego ci brakuje, Mofo? Czego ci brakuje w życiu? Przychodzisz tu na zajęcia, chodzisz ze mną na ryby, ale czego ci brakuje?

MOFO: Ściągawki.

ADAMUS: Ściągawki. (nieco śmiechu) Co chciałbyś mieć w tej ściągawce?

MOFO: Wszystkie odpowiedzi.

ADAMUS: Wszystkie odpowiedzi! W ściągawce. Gdzie ona jest, Mofo?

MOFO: Myślę, że zapisałem ją na nadgarstku i zmyłem dziś rano. (nieco chichotów)

ADAMUS: „Ściągawka”, powiada. Ty też możesz wyjść z klasy. Zabierasz tylko cenne powietrze, cenną przestrzeń. Chce ściągawki, jakby nie wiedział, że ściągawka jest już wewnątrz... taak, och, och. Wszyscy, jeden, dwa, trzy...

ADAMUS I PUBLICZNOŚĆ: Ooooooch! Ooooooch! Och! (kiedy Mofo udaje się na koniec sali)

ADAMUS: Czy nie zdajesz sobie sprawy, że ściągawka jest już wewnątrz ciebie i są to dwa proste słowa, Mofo. Dwa prosta słowa. Jakie to są słowa?

MOFO: Czy to ja puściłem bąka? (dużo śmiechu)

LINDA: Widzisz? To zaraźliwe!

ADAMUS: Wyjdź, proszę. O, mój Boże! Fu! Fu! (więcej śmiechu) Dwa proste słowa!

Dwa prosta słowa składają się na ściągawkę. Dwa prosta słowa. Niech klasa powie, co to za słowa? (publiczność woła „Ja Jestem”, a ktoś mówi „Ja Istnieję”) Nawet oni nie pojmują tego jak należy. Przyzwalać oraz *i*. Czy trzeba to zapisać na tablicy? Nie mamy tablicy. OK. Nie zapiszemy. Zapamiętacie? Ta część sali mówi „Przyzwalać”. (wskazana część sali powtarza: „Przyzwalać”) Ta część sali – „*I*”. (druga część sali powtarza „*I*”) A teraz kiedy to złożymy razem otrzymujemy...

PUBLICZNOŚĆ: Przyzwalać, *i*.

ADAMUS: *I*. To wszystko. To jest ściągawka. Zostaniesz tam z tyłu sali. Pachniesz raczej nieładnie. OK. (więcej chichotów)

W tym momencie Mistrza naprawdę ogarnęła frustracja. Po wszystkich tych naukach, po wszystkich książkach, po tych wszystkich zajęciach, po wykonaniu naprawdę sympatycznych merab, prawdziwie słodkich merab, oni wciąż nie chwytają w czym rzecz. Możecie sobie wyobrazić poziom zatroskania Mistrza, kiedy wskazał następnego ucznia i zapytał: „Czego ci brakuje w życiu?”

(chwila ciszy, Adamus ziewa) Och, napiję się kawy. Czego brakuje w twoim życiu?

OLGA: Niczego.

ADAMUS: Niczego. Jeśli niczego ci w życiu nie brakuje, to dlaczego jesteś tutaj?

OLGA: Z ciekawości.

ADAMUS: Z ciekawości. Jesteś ciekawa mnie?

OLGA: Ciebie też.

ADAMUS: Czy też jesteś ciekawa ich?

OLGA: Ich także.

ADAMUS: A więc mówisz, że jesteś tutaj – niczego w twoim życiu ci nie brakuje, ale jesteś tutaj – i po prostu jesteś ciekawa. Ciekawa czego? Co takiego odkryłaś?

OLGA: OK, prawdopodobnie brakuje mi pamięci.

ADAMUS: Prawdopodobnie brakuje ci umysłu?

OLGA: Nie. Pamięci, pamięci, pamięci.

ADAMUS: Brakuje ci pamięci.

OLGA: Tak.

ADAMUS: No cóż, umysł, pamięć, to to samo.

OLGA: Mhm.

ADAMUS: Taak, prawdopodobnie brakuje ci pamięci. Stąd też nie pamiętasz, czego jesteś ciekawa?

OLGA: (chichocze) Nie, to akurat pamiętam.

ADAMUS: No to czego jesteś ciekawa?

OLGA: Czego jestem ciekawa...

ADAMUS: Czego masz nadzieję się nauczyć na naszych duchowych zajęciach?

OLGA: Cóż, przede wszystkim Kocham energię.

ADAMUS: Kochasz energię.

OLGA: Mhm.

ADAMUS: Och! Karmisz się energią.

OLGA: Tak, taak.

ADAMUS: Ooch! Ooch! Och! (publiczność też woła "Ooch!") „Pozwól, że to sobie wyjaśnimy. Zaczynam rozumieć – powiedział Mistrz. – Zapisalaś się do tej szkoły nie dlatego, że chciałyś się czegoś nauczyć, nie dlatego, że jesteś w podróży po wcielone oświecenie, jak wszyscy ci tutaj ciężko pracujący, płacący gotówką uczniowie. Jesteś tutaj w charakterze wampira energetycznego, żeby kraść ich energię, siedzieć w klasie i kiedy oni się otwierają w bezpiecznej przestrzeni, kiedy są bezbronni, ty kradniesz ich energię.” Czy tak?

OLGA: Nie.

ADAMUS: To zabrzmiało przekonująco. (kilka chichotów) Ale Mistrz upierał się, że to jednak prawda i dał jej jeszcze jedną szansę: „Czego ci brakuje w życiu?”

OLGA: Kieszonkowego*, oczywiście.

ADAMUS: Kieszonkowego. Chcesz kieszonkowego? Czy twoi rodzice nie dawali ci kieszonkowego, kiedy dorastałaś? (kilka chichotów) Nie dostawałaś nigdy małego kieszonkowego, powiedzmy raz pięć dolarów, innym razem znów pięć dolarów?

**Olga nie jest Amerykanką i dokonuje błędnego wyboru angielskiego słowa, chcąc powiedzieć „pozwolenie”. Wybiera słowo „allowance”, które ma wprawdzie coś wspólnego z pozwoleniem, ale używane jest bardziej w znaczeniu „kieszonkowe”. Stąd nieporozumienie i dodatkowe pytania Adamusa, przyp. tłum.*

OLGA: Jakoś tak, jakoś tak nie mogę... nie wiem, mam taką wizję siebie swobodnej i której wolno wszystko.

ADAMUS: OK.

OLGA: Ale jakoś nie mogę się tak poczuć.

ADAMUS: Eeech! Zatrzymajmy się tutaj na chwilę.

OLGA: OK.

ADAMUS: Zatrzymamy się.

OLGA: Proszę.

ADAMUS: Jaka jest różnica między „odgrywamy tutaj historię” i byciem w swojej historii? Gra aktorska to odgrywanie akcji – grasz, pozwalasz, żeby zdarzenia się rozwijały – tymczasem ty nagle przechodzisz w swoją historię.

OLGA: Tak, OK.

ADAMUS: Ach, OK. Wyjdź ze swojej historii. Wracaj z tej historii – szuuu! – widzisz, jak łatwo jest utknąć w swojej historii?

OLGA: Mhm.

ADAMUS: Nawet wtedy, kiedy po prostu opowiadamy historie i bawimy się. To znaczy, ja się bawię. A więc wracając do historii. Graj. Jesteśmy w klasie razem z Mistrzem i Mistrz mówi teatralnie: „I czegoż to brakuje w twoim życiu?!” A ty odpowiadasz równie teatralnie...

OLGA: Mm. (ktoś podpowiada: „Seksu”)

ADAMUS: Seksu! (śmiech)

ADAMUS: Ona mówi... dobrze. Dziękuję ci.

OLGA: W porządku. Powiedziałam to.

ADAMUS: Dziękuję ci. Ona mówi: „Seksu”. Ona myśli, że tego nie powiedziała, ale wszyscy to słyszeli. Ja słyszałem. Wy to słyszeliście? Powiedziała: „Seksu”.

OLGA: Czy mogę to powtórzyć? Czy mogę to powtórzyć? Zapytaj mnie jeszcze raz.

ADAMUS: OK. (więcej chichotów) Czego ci brakuje w życiu?

OLGA: (głośno) Seksu! (wiele śmiechu)

ADAMUS: A Mistrz pyta: „Kiedy ostatni raz miałaś...”

LINDA: Nie odpowiadaj! (więcej chichotów)

ADAMUS: „...porządny orgazm?”

LINDA: *Aaach!!!*

OLGA: Nie pamiętam.

ADAMUS: Ooooch!

LINDA: Ooooch!

ADAMUS: A Mistrz zapytał: „A miałabyś ochotę?” (śmiech)

OLGA: Tak!

ADAMUS: Jak bardzo byś tego chciała?

LINDA: Aaaaach!

MOFO: To rodzinny show! (więcej śmiechu)

OLGA: Strasznie.

ADAMUS: Przestań, pierdziuchu!

(więcej chichotów) Jak bardzo intensywny byś chciała?

OLGA: Ogromnie.

ADAMUS: Ogromnie. Wobec tego zasugeruję coś takiego. Po zakończeniu dzisiejszych zajęć, idź do swojego pokoju, zamknij drzwi na klucz. (kilka chichotów) Weź gorącą kąpiel i nareszcie, nareszcie dotknij siebie... (słychać dźwięk piszczącej zabawki; publiczność się śmieje) Dotykaj siebie tak, jakbyś chciała być dotykana przez najwspanialszego kochanka na Ziemi. Dotykaj siebie z miłością i współczuciem dla swojego ciała. Dotykaj siebie jakbyś była najwspanialszą kochanką, ponieważ nią jesteś. Dotykaj siebie i nie odczuwaj wstydu doprowadzając siebie do największego zjednoczenia ciała, umysłu i ducha, jakiego człowiek w ogóle może doświadczyć, bardziej niż jakakolwiek istota w całym Stworzeniu, ponieważ kiedy człowiek kocha siebie, nie ma w tym winy ani wstydu. Kiedy człowiek kocha siebie w ten sposób, naśladuje, imituje duszę, ponieważ dusza w każdej chwili zakochuje się w sobie. Dobrze.

Następny i ostatni uczeń w tej historii, zanim przejdziemy do kolejnej. Jesteśmy w klasie. Mistrz nadal ma na twarzy ten gorzki wyraz pogardy, kiedy spogląda w stronę następnego ucznia, stojącego z mikrofonem w ręku i pyta go: „Czego ci brakuje w życiu?” (nieco śmiechu, gdyż „uczeń” jest zaskoczony wręczonym mu mikrofonem) I uczeń pomyślał: „Dlaczego Mistrz zawsze wskazuje na mnie?” Czego ci brakuje w życiu? (ktoś mówi: „Zmartwienia!”) To mi się podoba. To było dobre. Czego brakuje w twoim życiu?

SHAUMBRA 5: Mm...

EDITH: Powiedz mu, że tych ludzi, których wysłał do łazienki. (Shaumbra 5 chichocze)

ADAMUS: Czy chcesz być następna?

EDITH: Nie, ja nie zamierzam...

SHAUMBRA 5: Prawdę mówiąc, już wrócili, widzę ich. (mówi o Donnie i Mofo) Taak.

ADAMUS: To tylko opowieść. My tylko gramy. OK. Czego ci brakuje w życiu? Mów! Mów! Nie mam wiele czasu. Zajęcia kończą się za trzy minuty.

SHAUMBRA 5: OK!

ADAMUS: Czego ci brakuje w życiu?

SHAUMBRA 5: Przepraszam.

ADAMUS: Nigdy nie mów przepraszam.

SHAUMBRA 5: Mmm. Powinno się zrobić film albo piosenkę.

ADAMUS: Piosenkę.

SHAUMBRA 5: Nie...

ADAMUS: Piosenkę. Taak. Mistrz zaczyna się niecierpliwić.

SHAUMBRA 5: OK.

ADAMUS: Czego ci brakuje w życiu?

SHAUMBRA 5: Może... (Adamus udaje, że chrapie)... pełnego zaufania i wiary w siebie.

ADAMUS: Zaufania i wiary w siebie. Gdzie możesz to znaleźć?

SHAUMBRA 5: W sobie.

ADAMUS: Taak, ale mnie chodzi o to, jak możesz osiągnąć zaufanie i wiarę w siebie?

SHAUMBRA 5: Nie wiem. Zapytałam... Och! (publiczność woła: „Oooch!”)

ADAMUS: *Ooooch! Eeeech! Ech! Ech! Eeech!* Ustaliliśmy tutaj, że wszystko można powiedzieć oprócz „Nie wiem”. Tak więc oddaj mikrofon miłej pani tuż przed tobą i usiądź z tyłu z pierdziuchem.

SHAUMBRA 5: Och, OK.

ADAMUS: Taak.

LINDA: Co?!

ADAMUS: Do licha, tracimy tylko czas. Mistrz jest teraz naprawdę wkurzony.

LINDA: Kogo byś wybrał?

ADAMUS: Skończyliśmy.

LINDA: Och.

ADAMUS: Mistrz w tym momencie był naprawdę sfrustrowany. Po tych wszystkich latach nauczania, po całych godzinach spędzonych z uczniami, oni mówią coś takiego jak „Nie wiem” albo „Gazy mnie męczą”. (śmiech) Możecie sobie wyobrazić jak Mistrz siedzi teraz przed klasą, mając trzy minuty do końca zajęć i myśli sobie: „Może skończę z nauczaniem. Może nie warto. Może oni naprawdę tego nie chcą, bo przecież biorąc pod uwagę, jak długo się już tym zajmujemy, nie wiem, czy cokolwiek osiągnęliśmy.” Mistrz przez krótki moment zapragnął się znaleźć gdzieś daleko sam i łowić ryby. Taak, uwielbiał wędkowanie, jak wiecie, zarzucał wędkę bez żadnej przynęty, a ryba natychmiast zaczynała brać. Dla Mistrza ryba gotowa była wręcz wskoczyć do łodzi, ale on jej na to nie pozwalał. Zwykł wtedy mawiać: „Pozwól, że przynajmniej będziemy udawać, że mamy nieco zabawy”. Zawsze wrzucał rybę z powrotem do wody. Na koniec Mistrz powiedział uczniom na dwie minuty przed zakończeniem zajęć: „W waszym życiu brakuje *życia*.”

„Wy nie żyjecie. Wy myślicie. Wracacie do starych wspomnień. Kiedy ostatni raz uprawialiście seks? Odpowiedź powinna brzmieć: ‘Dziś rano przed zajęciami.’ Oto, co znaczy żyć! Żyć, to móc powiedzieć: ‘Mistrzu, wczoraj wieczorem zjadłem świetną kolację. To było fantastyczne, a ja czułem się świetnie, bo czułem, że żyję pełnią życia.’ Nie jakies tam: ‘Męczą mnie dziś gazy’, bo to jest wskazówka, że tak naprawdę nie żyjecie, że zachwiana została równowaga.

„Odnosi się to do każdego siedzącego dziś tutaj w klasie – zapominacie żyć. Umieściliście siebie w czymś w rodzaju neutralnej energetycznie, szarej, nudnej przestrzeni. Tak bardzo pogrążeni jesteście w swoich monotonnych historiach, że zapominacie żyć. Boicie się żyć. Boicie się przeżywać seks do poziomu wspaniałego orgazmu. Boicie się jeść. Boicie się wyjść do ludzi. Boicie się bawić. Zbyt mocno się staracie. Oto czego brakuje w życiu każdego z was. Chcę, żebyście dziś po południu gdzieś poszli – czy to pograć w kręgle, czy pojeździć na łyżwach, czy wybrać się na zakupy, fundując sobie coś, o czym nigdy wcześniej byście nawet nie pomyśleli. Chcę, żebyście poszli do kina i zjedli całe wiadro popcornu. Może to być

cokolwiek – czas, żeby żyć. Czas, żeby ruszyć rozleniwiony tyłek i żyć. I nie wracajcie do tej klasy dopóki nie zaczniecie żyć.” (publiczność pokrzykuje i bije brawo) Koniec historii.

Sens tej historii sprowadza się do tego, że nastąpiła pora, by żyć. Naprawdę. Chcę powiedzieć, że wiele czasu spędziliście na myśleniu o życiu albo myśleniu o oświeceniu, ale tak często prawda jest taka: zapominacie żyć. Zapominacie o dobrym jedzeniu czy innych przyjemnościach. Martwicie się, że to by mogło przeszkodzić waszemu oświeceniu. Nie przeszkodzi. Odwrotnie, to je wzmocni.

Ten, kto naprawdę chce urzeczywistnienia w tym wcieleniu, musi w pełni zanurzyć się w życie. To wygląda nieomal na odwrotność tego, co być powinno. Musicie zanurzyć się w życie, w jedzenie, w seks, we wszystko.

Występuje coś takiego jak nieomal awersja i to się przydarzyło każdemu Wzniesionemu Mistrzowi, zwłaszcza Buddzie. Występuje awersja do bycia w życiu, do bycia w ciele, do bycia żywą istotą. Mięwa się odczucie, że trzeba wycofać się z życia po to, żeby osiągnąć wzniesienie, ponieważ, no cóż, myślicie, że od życia można się uzależnić. Tak, można. No więc zanurkujcie w swoje uzależnienia. Życie może was schwytać w pułapkę. Zanurkujcie w nie, a wtedy zrozumiecie, że nie schwyta was, ponieważ uciekanie od życia jest większą pułapką, aniżeli bycie w nim.

Zbliżacie się do takiego etapu w oświeceniu, kiedy chce wam się cieszyć życiem, wszystkim tym, czego sobie odmawialiście wcześniej. Będę o tym mówił więcej na zajęciach ProGnost, ale chodzi o to, że razem kierujemy się w miejsce zupełnie inne, a to wymaga, to wręcz żąda, żebyście żyli, a nie tylko o życiu myśleli. To wymaga, żebyście wyszli poza swoje marzenia i zaczęli żyć prawdziwie tymi marzeniami, a nie tylko je snuć.

I tak oto nasza interaktywna opowieść zbliża się do końca. Widzicie jakie to łatwe? Nie musicie nawet wiedzieć dokąd zmierza. Dobrze.

Weźmy porządny, głęboki oddech i przejdźmy teraz do naszej trzeciej historii. Czy ktoś chce kawy? Możecie wracać na swoje miejsca, ale powstrzymujcie gazy. (kilka chichotów)

Ławka w parku

A tą historią poprawimy nieco nastrój, zmienimy trochę temat. Wszyscy biorą porządny, głęboki oddech. Opowiemy historię, a potem prześlizgniemy się wprost w merabę.

Historia jest już napisana. Historia jest w tej nowej książce *Wspomnienia Mistrza*. Właściwie jest to jedyna historia, której nie napisałem ja. Została napisana przez Cauldre’a, przez Geoffreya, a ja ją jemu zasugerowałem. Historia nosi tytuł *Ławka w parku*.

Dałem mu ogólny zarys historii, która w dużej części jest jego historią, w dużej części także waszą historią, chciałbym jednakże porozmawiać trochę o historii zatytułowanej *Ławka w parku*.

Jest w niej wiele symboli, wiele metafor. Początek tej historii ukazuje Mistrza siedzącego na ławce w parku, mniej więcej tak, jak siedzę tu teraz. Jest wczesny ranek. Słońce jeszcze nie ukazało się nad horyzontem. Wciąż jest ciemno. Znacie ten piękny poranny czas, kiedy panuje nieruchoma cisza i jest tak spokojnie; to czas, kiedy cały hałas zbiorowej świadomości przycicha, uspokaja się, kiedy większość ludzi jeszcze nie wyszła z domów. Ruch na ulicy jest niewielki. To przyjemna poranna pora i warto było tu przyjść choćby dla zobaczenia wschodu słońca. To samo w sobie jest niesamowite, ten moment chłodnego, wczesnego poranka, kiedy promienie słońca zaczynają przełamywać mrok tuż nad horyzontem. To czas Mistrza. To piękny czas Mistrza.

Mistrz siedział na ławce w parku. Oczywiście, miał ze sobą kawę i kilka croissantów. To był czas jego odpoczynku od uczniów. Kochał uczniów, kochał pracę z nimi, ale wymagała ona wiele wysiłku, była wyczerpująca. Praca z uczniami była frustrująca, bo choć bardzo chcieli urzeczywistnienia, coś ich hamowało. To ta ludzka część ich tak hamowała, stąd też czasami bywało ciężko, nawet Mistrzowi.

Jednak tego właśnie poranka, gdy widać było już słońce wschodzące nad horyzontem, Mistrz wiedział, że ten czas poświęci nie swoim uczniom, nie innym ludziom – ten czas należeć będzie do jego własnych aspektów. Wiedział, że będzie to pracowity poranek, ponieważ wszystkie aspekty Mistrza znały tę ławkę i wiedziały, że tu go znajdą. Wiedziały, że jeśli nigdzie indziej nie da się go znaleźć, czy to w klasie czy nawet w jego nocnych snach, mogą go znaleźć na tej parkowej ławce. Tutaj w pewnym sensie się otwierał i stawał się osiągalny dla aspektów. I właśnie w tym momencie rozpoczyna się historia związana z ławką w parku.

I tego akurat konkretnego dnia w historii zatytułowanej *Ławka w parku*, przyszedł najciemniejszy aspekt Mistrza, ten, którego nazywał po prostu „Ciemnym”, nic więcej. W rozmowie nie używali słów. Mistrz nie za pośrednictwem słów słyszał to, co mówił do niego Ciemny, gdyż prawdę mówiąc Ciemny, ten naprawdę paskudny aspekt, był na tyle, można powiedzieć, zaawansowany, był takim telepatą i tak bardzo nieodłączną częścią Mistrza, że słowa były niepotrzebne. Inne aspekty, będące na niższym poziomie albo też mniej skomplikowane, porozumiewały się z Mistrzem za pomocą słów, ale Ciemny nie potrzebował słów.

Mistrz poczuł, że Ciemny nadchodzi, ponieważ nagle zrobiło się zimno. Jakby pojawiła się próżnia. Po prostu czuł zasysającą siłę. Tak daje się odczuć ciemna energia.

I natychmiast jak się tylko Ciemny pojawił, zaczął swoje obraźliwe... powtarzam, to nie był język, ale uczucia, które były przekazywane. Ciemny zaczął mówić: „Ty stary, głupi kretynie. Siedzisz tutaj na parkowej ławce myśląc, że jesteś oświecony, myśląc, że uczysz czegoś innych.” Tak pracują ciemne aspekty. Będą was poniżać. Sprawią, że zwątpicie w siebie.

Rozedrą was na strzępy. Znają wasze najciemniejsze strony. Wiedzą jaki guzik nacisnąć. Wiedzą jak was upokorzyć.

Ale Mistrz po prostu siedział. Napił się kawy – co dobrze mu zrobiło, bo rano było chłodny – napił się kawy i obserwował jak wspaniałe promienie słoneczne zaczynały rozjaśniać niebo nad horyzontem. Mistrz nie unikał Ciemnego, nie próbował udawać, że go tam nie ma, ale Mistrz nigdy nie pozwalał ciemnemu aspektowi siebie zakłócać swój spokój. Był Mistrzem. Był obserwatorem wszystkich tych historii, które się działy, które nadal się działy, mimo że był Mistrzem.

Ciemny wciąż zachowywał się obraźliwie mówiąc: „Powtarzasz sobie, że jesteś oświecony, ale tak naprawdę nie jesteś. Powtarzasz sobie, że jesteś lepszy od innych, ale w gruncie rzeczy jesteś gorszy.” Ciemny powiedział: „Znam twoją historię. Wiem wszystko o twoich niewłaściwych postępkach. Znam wszystkie twoje małe, brudne sekrety. Wiem to i gdybym powiedział innym co wiem, oni by nigdy, nigdy nie przyszli do twojej szkoły, nie słuchaliby twoich słów, bo jesteś tylko żalonym człowiekiem i cały ten trik z Mistrzem, cały ten trik z oświeceniem jest tylko jedną wielką przykrywką dla kłamstwa, jakim jesteś.”

Być może ktoś z was od czasu do czasu już słyszał te słowa, ale Mistrz tylko wziął głęboki oddech, schrupał następny kawałek croissanta, wypił kolejny łyk kawy i nie pozwolił, żeby ten wywód go poruszył bodaj na jotę. Słuchał. Wyczuwał to. Wiedział, że Ciemny tam był, ale nie pozwolił, żeby to go poruszyło w minimalnym bodaj stopniu.

W tej historii Ciemny kontynuuje swoje, a Mistrz obserwuje porannych biegaczy przebiegających obok, w którymś momencie pojawia się pies goniący piłkę i Mistrza całkowicie pochłania to, co się dzieje w jego otoczeniu, a jednocześnie słyszy on i widzi Ciemnego.

Prawdziwy sens tej historii jest taki, bardzo ważny sens, że oto mamy tutaj Mistrza i człowieka, człowiek, patrząc ze swojego punktu widzenia, zapytałby: „No cóż, jeśli Mistrz jest oświecony, to dlaczego są te wszystkie aspekty? Jeśli Mistrz jest tak oświecony, czyż nie powinno zniknąć wszystko, co ciemne? Czyż nie powinno być wszystko uzdrowione?” Odpowiedź brzmi: absolutnie nie. Mamy do czynienia z *i* – i właśnie tu każdy z was się znajduje.

Wy jesteście Mistrzem siedzącym na ławce w parku, smakującym swoją kawę, napawającym się widokiem wschodzącego słońca, jedzącym coś pysznego, cieszącym się widokiem małego pieska, wszystkim. Odczuwacie w pełni, jakbyście to powiedzieli, spokój, całkowitą wolność. Jesteście Wolną Jaźnią *i* nadal ludzką jaźnią. Nie próbujemy jej zanegować. Nie próbujemy jej wyeliminować. Nie próbujemy pokonać człowieka czy ciemności czy któregokolwiek z aspektów. Jesteśmy w *i*.

Mistrz tam siedzi, słyszy je, czuje je. Mistrz tam siedzi, bo wie, że każdy aspekt, ciemny i jasny, duży i mały, wie gdzie go znaleźć. Przychodzą tam zwyczajnie po to, żeby być w

światle Mistrza. Nawet Ciemny tam przychodzi. Można by powiedzieć, że Ciemny jest udręczoną częścią z jakiegoś innego wcielenia. To nie ma znaczenia. Wszystko jest w Teraz. Ciemny jest prawdziwą częścią Mistrza oraz waszą, tak jak i światło, jak wasz dziecięcy aspekt, jak wasz aspekt religijny i duchowy, jak każdy aspekt. Wszystkie stanowią część was. Wszystkie są częścią tej pięknej historii.

Urzeczywistnienie zawiera się w tym, że jesteście Mistrzem siedzącym na ławce w parku i człowiekiem, i ciemnym, i przestraszonym, i szczęśliwym, i twórczym, i znudzonym. I gdy tak dajecie sobie przyzwolenie na to, żeby siedzieć po prostu jako Mistrz, jako obserwator wszystkich tych aspektów, całego tego zamieszania, wszystkich części tej historii próbujących odnaleźć siebie, gdy możecie tak siedzieć w tym momencie *i*: „Ja Jestem *i* Ja Jestem Mistrzem”, nie próbując pozbywać się żadnego z tych aspektów, żadnego z przeszłych czy przyszłych żywotów; nie próbując osiągnąć jakiegoś szczytu oświecenia, zwyczajnie będąc tutaj także jako Mistrz, to wtedy właśnie możecie wziąć głęboki oddech i celebrować siebie. Wtedy to właśnie następuje urzeczywistnienie „Ja Jestem *i* Ja Jestem”. Jesteście Mistrzem. Po prostu nie przyzwoliliście sobie jeszcze na to, żeby usiąść tu i nim być.

Tak, moi drodzy przyjaciele, niezależnie od tego jak dalece Mistrz z książki jest Mistrzem, jak dalece ja jestem Mistrzem, nadal istnieją przeszłe i przyszłe aspekty. One wciąż są obecne. Już nie są zablokowane, ale są. Mistrz nie pozwala, żeby to go miało niepokoić. Mistrz nie ma w zwyczaju mówić: „No cóż, wobec tego nie jestem Mistrzem, skoro one ciągle tu są.” Prawdziwy Mistrz mówi: „Ja Jestem *i* Ja Jestem” i na tym polega piękno historii o Mistrzu i ławce w parku. Wiąże się to z tym, o czym mówiliśmy na początku dzisiejszego spotkania.

Czas zaczyna się rozpuszczać, a wy siedzicie tutaj jako Mistrz w swoim własnym życiu, po prostu obserwując. Nie próbując zmienić żadnego z aspektów. Siedzicie tutaj. Już to samo w sobie wywiera głęboki wpływ na każdy z tych aspektów, bez względu na to, czy są one z minionego życia czy z przyszłego. To nagle czyni ich Mistrzem w tej historii, siedzącym na *ich* ławce w *ich* życiu. Nagle już nie siedzicie sami na tej ławce jako Mistrz, ale każde minione i każde przyszłe wcielenie staje się także Mistrzem. I wtedy *wszystko* się zmienia.

Jak powiedział Tobiasz dawno temu: „Przyszłość jest uzdrowioną przeszłością.” Ja to powiem nieco inaczej: każde wcielenie urzeczywistnia Mistrza tego wcielenia. Ta świadomość jest przenoszona, wypromieniowywana do każdego wcielenia, a te wcielenia, które utknęły w swoich wzorcach, które utknęły w swoim czasie, nagle zaczynają się transformować.

Meraba „Ławka w parku”

A więc zrobmy to teraz. Usiądźmy na naszej parkowej ławce...

(zaczyna płynąć muzyka)

...tutaj, w ten piękny świąteczny czas w Centrum Połączenia Karmazynowego Kręgu. Weźmy głęboki oddech i pozwólcie sobie teraz być Mistrzem, siedzącym w ten cudowny dzień na ławce w parku.

I, tak, jakieś aspekty tu zajrzą. Przychodzą wtedy, kiedy jesteście w takim spokojnym nastroju jak teraz. Ciemne czy jasne – przychodzą. Jako Mistrz po prostu je obserwujecie. Jesteście zwyczajnie świadomi siebie. Nie próbujecie udzielać im rad ani ich uzdrawiać. One są w swoich historiach. Są zajęte swoimi sprawami.

Niektóre z nich będą na was krzyczeć. Niektóre z nich spróbują się wam podlizywać.

Niektóre z nich będą się zachowywać w waszej obecności bardzo nieśmiało. Inne zechcą usiąść obok was i siedzieć tak godzinami, gdzie tam, całymi dniami.

Któreś przyjdą prosząc o odpowiedź: „Jaka jest odpowiedź, Mistrzu?”

Niektóre zechcą magicznego eliksiru, czegoś, co by je przetransformowało w nadludzką istotę znającą wszystkie odpowiedzi i posiadającą pełnię władzy.

A wy zwyczajnie siedzicie na tej ławce w parku: „Jestem Tym, Kim Jestem”. To jest właściwie przyzwolenie na te wszystkie aspekty, na wszystkie przeszłe i przyszłe jaźnie.

Nie musicie z nimi walczyć. Nie musicie próbować ich uzdrowić. Uświadamiacie sobie: „Ach! To są tylko części mojej historii. To są po prostu części mnie. Ale Ja Jestem i Ja Jestem.”

Nie ma potrzeby próbować je zmieniać czy naprawiać, tym bardziej naprawiać siebie. Nie ma w ogóle takiej potrzeby. Jesteście Mistrzem na ławce w parku.

(pauza)

Możecie mieć aspekt, który przyjdzie i zacznie mówić o celach i planach. Inny aspekt przyjdzie i usiądzie na ławce, żeby porozmawiać z wami o jego duchowych poszukiwaniach. Jeszcze inny z kolei pojawi się jako zjawia – będzie nieustannie powtarzał historie o tym, jak był ofiarą, jak był dręczony zarówno fizycznie, jak i psychicznie.

Nie próbujecie tego zmieniać. Bierzecie głęboki oddech i uświadamiacie sobie, że *jesteście* Mistrzem. Jesteście Ja Jestem. A wszystkie te aspekty to tylko historie w książce. Miriady historii. Nie musicie ich zmieniać.

Właściwie prawda jest taka, że każda z tych historii, każda z tych zablokowanych, zranionych albo i szczęśliwych, beztroskich historii, sama się zmieni. One je napiszą na nowo. Po prostu czekały na Mistrza, czekały, żeby się pojawił, czekały na Mistrza, który był tak bardzo

zakryty, tak bardzo zagubiony w hałasie. One zwyczajnie czekały, żeby Mistrz usiadł na ławce w parku.

Nie pozwólcie, żeby te wszystkie głosy was zwiodyły. Nie pozwólcie, żeby te głosy wam mówiły, że wciąż macie przed sobą długą drogę. Jesteście Mistrzem na ławce w parku.

(pauza)

Po prostu obserwujecie wszystkie te historie jak przychodzą i odchodzą. One tylko czekały na Mistrza.

I, jak to lubię mówić: „Kiedy pojawia się Mistrz, historie zaczynają się zmieniać.” Kiedy wreszcie pojawia się Mistrz, wszystkie historie uświadamiają sobie, że mogą się zmienić jak im się tylko podoba.

Tak więc po prostu posiedźmy sobie tutaj. Po prostu posiedźmy sobie tutaj przez chwilę. Chcę, żebyście poczuli jak to jest być Mistrzem. Tak, możecie słyszeć głosy, głosy mogą zagłuszać wewnętrzną wiedzę, mistrzostwo. Możecie poczuć, jak pojawia się aspekt zwątpienia i próbuje usiąść na ławce. Możecie poczuć, jak pojawia się Ciemny. I w porządku. Po prostu siedźcie tutaj, na ławce w parku, jako Mistrz.

(pauza)

Przykro mi, że czasami jest tak trudno, że to taka walka. Przykro mi, że musicie znosić tak głęboko sięgające wyzwania. To stanowi, jak myślę, nieodłączną część wchodzenia w oświecenie. To się wiąże z byciem pośród tych pierwszych, z byciem pionierami. Wiem, że czasami jest to trudne.

Widzę, kim naprawdę jesteście, nawet jeśli wy tego w sobie nie widzicie.

Widzę Mistrza, który już tu siedzi, nawet jeśli wy myślicie, że dopiero próbujecie stać się Mistrzem.

Widzę, jak czasami brutalnie twarde są historie. Brutalnie twarde. Jednakże widzę również, że żadna historia nie jest raz na zawsze zamknięta.

Widzę, jak uwalniacie wszystkie te historie, wszystkie te trudności i wyzwania. Widzę, jak przyzwalacie.

Weźmy razem głęboki oddech tutaj, na tej ławce w parku, gdzie Mistrz po prostu cieszy się życiem. Gdzie Mistrz przyzwala nawet na to, żeby zajrzały tu aspekty z przeszłości.

Weźmy razem porządny, głęboki oddech.

A teraz życzę wam Wesołych Świąt, potwierdzając, że wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu.

Dziękuję, droga Shaumbro. Było mi bardzo miło. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl